**PORADNIK** **JĘZYKOWY** PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

5

(2 3 0)

Warszawa 1965

prof, dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina
Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski,
prof, dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber, prof, dr Witold
Taszycki. Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

Str.

JIŘI DAMBORSKÝ: Nad książką „O kulturę słowa” (dokończenie) 190

JAN TOKARSKI: Analiza programu nauczania w zakresie gra­matyki (dalszy ciąg)199

MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Przegląd polskich prac językoznaw­czych ogłoszonych drukiem w 1964 roku 208

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów ". . . 216

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia
30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, Miodowa 10.
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31

wewn. 132

*PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA 10*

*Nakład 2290 (2118* + *172). Ark. wyd. 3,0. Ark. druk. 2.25. Papier druk.-sat. kl.* V,
65 *g, 70* X *100. Oddano do składu* 3 V *1955 r.* Podpisano do *druku w czerwcu
1965 r. Druk ukończono w czerwcu 1965 r. Zam. 369.* E-7J. Cena 6 *złotych.*

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

*NAD KSIĄŻKĄ* *„O KULTURĘ SŁOWA”*(dokończenie)

1. *TRYB WARUNKOWY W FUNKCJI "SUBJONCTIF"*
2. W książce „O kulturę słowa” prof. Doroszewski, jak stwierdzono, nie ogranicza się do interpretacji, do opisu zjawiska, lecz jednocześnie — jako wybitny teoretyk języka — stara się znaleźć ogólnoteoretyczne jego wytłumaczenie. Podkreśliliśmy na wstępie, że te właśnie, często margi­nesowe wypowiedzi (książka ,,0 kulturę słowa” ma być przede wszyst­kim „poradnikiem językowym”, nie zaś wprowadzeniem do teorii językoznawstwa), skłoniły nas do sformułowania niektórych refleksji, nasuwających się przy lekturze tego dzieła. Zresztą zachęca do tego sam autor który nigdy, kiedykolwiek nadarza się sposobność po temu, nie omieszka z całym naciskiem podkreślić roli teorii gramatycznej, umożliwiającej dokładniejsze poznanie zjawiska, a co za tym idzie, wyrabianie umiejętności poprawnego wysławiania się, kształcenia własnej „kultury słowa”, jak to czytamy np. na stronie 242: „Zwra­canie uwagi na odcienie form gramatycznych — zauważmy przy okazji — nie jest ćwiczeniem się w wyrabianiu w sobie wrażliwości na jakieś szczególne, może interesujące same w sobie, ale nieżyciowe sprawy (...). Gramatyka bezpośrednio uczy radzenia sobie z formami językowymi, a pośrednio pomaga radzić sobie w życiu” (O kulturę słowa).

 2. Kilkakrotnie prof. Doroszewski w książce omawianej przeze mnie wraca do podstawowych problemów składni (cały rozdział nosi tytuł „Zagadnienia ściśle składniowe” s. 228—243), szczególnie do zagadnień predykacji. Zagadnienie to ma kapitalne znaczenie dla teorii lingwistycznej, gdyż dotyczy istoty zdania. Jeśli powiemy — mówiąc najogólniej — że zdanie jest to wyraz predykatywny (wypowiedziana predykacja), musimy odpowiedzieć na pytanie, czym jest predykacja, a zatem określić kategorie predykatywne (syntaktyczne).

1. Dla wielu języków, jak np. polski, czeski, rosyjski i inne, można kategorie predykatywne utożsamić z kategoriami werbalnymi, gdyż

wyrazicielem kategorii predykatywnych może być tylko verbum finitum. Nie wszystkie jednak kategorie czasownika uznać można za syntaktyczne. Lingwiści-syntaktolodzy określają ich liczbę różnie. I tak, Z. Klemen­siewicz uznaje za taką kategorię tylko kategorię osoby [[1]](#footnote-1). Inne kategorie, jak czas, tryb, aspekt i strona nie są kategoriami syntaktycznymi, gdyż są odbiciem (znaczeniowym) rzeczywistości. Jeśli zdefiniować kategorię syntaktyczną jako taką formę gramatyczną, która służy do wyrażenia jakiegoś znaczenia pozagramatycznego, będącego odbiciem rzeczywi­stości, to istotnie kategoria osoby spełnia ten warunek. Jest kategorią relacyjną, wyraża stosunek czynności (bądź stanu) do jej wyko­nawcy (lub jej nosiciela). Do kategorii syntaktycznych należałoby zaliczyć również kategorię strony (genus verbi), gdyż wyraża ona sto­sunek czynności do podmiotu [[2]](#footnote-2). Pozostałe kategorie: czas, tryb i aspekt są kategoriami znaczeniowymi, sytuacyjnymi, zależą bowiem od sytuacji (rzeczywistości).

1. Stwierdzono, że kategoria trybu nie jest w języku polskim kategorią syntaktyczną, wyraża bowiem stanowisko mówiącego do rzeczywistości. Prof. Klemensiewicz ujmuje to następująco: ,,Jeśli w pewnych typach zdania podrzędnego występuje koniecznie forma trybu przypuszczającego, to nie dla wyznaczenia podrzędności, ale ponieważ wymaga tego sens wypowiedzenia podrzędnego i jego stosunek do sensu wypowiedzenia nadrzędnego”[[3]](#footnote-3).

Wydaje się jednak, że w jednym wypadku tryb przypuszczający nie jest zależny od sensu wypowiedzenia, lecz służy wyłącznie do wyrażenia stosunku formalnego podrzędności, tak jak np. we francuskim subjonctif, czy w łacinie coniunctivus. „Subjonctif” taki występuje w zda­niach typu: Nie spodziewałem się, żebyś mi to zrobił. Nie pamiętam, żebym ci to oddał. Nie wiesz, coby to mogło być? etc.

1. Charakterystyczne dla tego typu wypowiedzeń jest to, że zdanie nadrzędne jest zawsze zaprzeczone: Nie spodziewałem się, nie pamiętam, nie wiesz... Następnie, tryb warunkowy (conditionalis) w zdaniu pod­rzędnym nie ma znaczenia trybu, tylko jest wskaźnikiem zależności, sygnalizuje (razem ze spójnikiem podrzędnym), że jest to zdanie pod­rzędne. Wyłącznie formalna (nie znaczeniowa) funkcja trybu w tych zdaniach wyniknie przy zamianie zdań podrzędnych z trybem przy­puszczającym na podrzędne zdanie synonimiczne z trybem oznajmującym: Nie spodziewałem się, żebyś mi to zrobił — Nie spodziewałem się, że mi to zrobisz. Nie pamiętam, żebym ci to oddał — Nie pamiętam, że ci to oddałem. Nie wiesz, coby to mogło być? — Nie wiesz, co to może być?

W tym jedynym wypadku stosunek syntaktyczny nadrzędno-podrzędny wyraża się specyficzną postacią orzeczenia — trybem przy­puszczającym (który, rzecz jasna, nie ma znaczenia conditionalis) bez względu na sens zdania podrzędnego i nadrzędnego (jeden warunek musi być spełniony, że zdanie nadrzędne jest zaprzeczone). A więc w typie Nie spodziewam się, żebyś mi to zrobił tryb przypuszczający sygnalizuje tylko stosunek nadrzędno-podrzędny, należy zatem uznać go za kategorię syntaktyczną, podobnie jak francuski subjonctif, czy łaciński coniunctivus.

1. *O RZECZOWNIKOWYCH FORMACH PRZYMIOTNIKÓW*
2. Profesor W. Doroszewski czyni kilkakrotnie w swojej książce (patrz s. 37, 38, 106, 193, 233, 584, 701) wzmiankę o rzeczowniko­wych formach przymiotników w języku polskim. Istotę ich ujmuje w stwierdzeniu: „(...) Chociaż zakres użycia rzeczownikowych form przymiotników ulega stopniowo zwężeniu, to jednak formy typu ciekaw, godzien są nie tylko poprawne, ale mają odcień staranności, więc odpo­wiednio użyte wyróżniają się od innych in plus, nie in minus” (O kulturę słowa 37). Istnienie tych form prof. Doroszewski tłumaczy ich funkcją orzecznikową (ibidem). Zagadnienie rzeczownikowych form przymiotni­ków ma więc aspekt historyczny („stopniowe zwężanie się zakresu użycia”), funkcjonalny („funkcja orzecznikowa” przyczyną motywacji ich istnienia) oraz stylistyczny („są poprawne z odcieniem staranności”). W rozważaniach, które przedstawię chodzi o znalezienie jednolitej pod­stawy teoretycznej, która wyjaśniłaby motywację użycia rzeczowniko­wych form przymiotników na szerszym tle teoretycznym.
3. Gramatyka języka polskiego S. Szobera w opracowaniu prof. Do­roszewskiego wylicza następujące przymiotniki mogące mieć obok nor­malnej, tj. pełnej formy również formę rzeczownikową: pełen, pewien, winien, powinien, godzien, łaskaw, ciekaw, gotów, wesół, zdrów, syt, świadom oraz trzy przymiotniki mogące mieć tylko formę rzeczowni­kową: rad, wart, kontent[[4]](#footnote-4). Dodać do nich można przestarzałe, ale będące jeszcze w pewnych zwrotach w użyciu przymiotniki miłościw, mocen, próżen, rówien, wolen, żyw. Prawie całkowicie wyszedł z użycia przy­miotnik kontent[[5]](#footnote-5). Następnie zwrócić należy uwagę na wypadki leksykalizacji, tzn. rozdwojenia (dyferencjacji) i specjalizacji znaczenia nie­których przymiotników.

Różnice znaczeń najlepiej można by wykazać w zestawieniu z cze­skimi ekwiwalentami: ciekawy «pozoruhodný, zajímavý» oraz «zvědavý», natomiast ciekaw tylko «zvědav», podobnie godny «vhodný, důstojný» oraz «hoden», natomiast godzien tylko «hoden», świadomy «znalý, zkušený» oraz «vědom», natomiast świadom tylko «vědom» itd.

Kategorialne rozróżnienie wyrazu pewien, który w atrybutywnym użyciu jest zaimkiem nieokreślonym (synonimicznym z «jakiś, któryś»), natomiast w użyciu predykatywnym jest przymiotnikiem (synonimiczny zwrot «być przekonanym»).

1. Jeśli więc eliminować archaiczne dziś przymiotniki oraz różnice znaczeniowe i kategorialne, pozostają dwie dziedziny, całkiem różne, gdzie można mówić o motywacji istnienia przymiotników rzeczowniko­wych. Pierwszą charakteryzuje motywacja stylistyczna (rzeczownikowa forma w predykacie jest nacechowana, z odcieniem większej staranności, „wyróżniająca się in plus” — prof. Doroszewski). Drugą dziedzinę moty­wacji rzeczownikowych form przymiotników stanowi dziedzina modalna. O niej słów kilka.
2. Z opisów języków słowiańskich znane jest zjawisko „kostnienia” w predykacie wyrazów rzeczownikowego, przymiotnikowego oraz przy­słówkowego pochodzenia.

Niektórzy lingwiści, szczególnie radzieccy, ale również czescy i sło­waccy, nazywają wyrazy takie ze względu na ich szczegółowe funkcje syntaktyczne „predykatywami” — „kategoriami sostojanija”. Są to takie wyrazy, jak trzeba, potrzeba, można, niesposób, pora, czas, wolno, łatwo, śpieszno, miło, pilno ... zawsze w połączeniu z bezokolicznikiem lub ze zdaniem podrzędnym, z różnymi modalno-czasowymi znaczeniami. W teorii gramatyki języka polskiego nie znalazły dotąd szerszego opra­cowania (wyodrębnia wyrazy predykatywne A. Krasnowolski w Syste­matycznej składni języka polskiego, nazywając je „wyrażeniami nieosobowymi rzeczowymi”, wyrazy zaś trzeba, potrzeba i można „wyraże­niami słownymi” [[6]](#footnote-6). Patrz niżej w rozdziale VIII).

Staramy się wykazać, że również niektóre przymiotniki w formie rzeczownikowej można zaliczyć do tego rodzaju predykatywnych wyra­zów, które w połączeniu z bezokolicznikiem, bądź ze zdaniem podrzęd­nym wyrażają rozmaite modalne znaczenia. (Innych konstrukcji, jak np. w zdaniach: Ciekaw jestem, kiedy przyjdzie? Czy obiad już gotów? Powrócił do domu zdrów etc. tutaj nie rozpatrujemy.)

1. Modalność możliwości (z różnymi odcieniami znaczeniowymi): godzien zrobić coś, mocen zrobić coś, gotów zrobić coś. Konstrukcja godzien + bezokolicznik jest archaiczna. Szober podaje w swoim Słow­niku przykład z Reja: Nie godzien rozwiązać rzemyka u trzewika jego.

Konstrukcja mocen + bezokolicznik ogranicza się dzisiaj tylko do języka prawniczego (charakterystyczna formuła: sąd mocen jest wydać wyrok), ale w Warszawskim słowniku spotyka się przykłady innego zastosowania: (Z Mickiewicza) Ni go (sc. pomnik) łotr Wirtemberg bombami mocen zbić, ni podły Austryjak niemiecką sztuką zryć. Kon­strukcja gotów + bezokolicznik jest natomiast w powszechnym użyciu.

Taką samą modalność możliwości (jest to właściwie negacja niepew­ności, a zatem możliwość) zawarta jest w konstrukcji jestem pewien, że...: Jestem pewien, że wróci. (Upewniam sam siebie, że może wrócić, jednak jego powrót nie jest stanowczy, nie jest niezbędny, „pewny”.)

Modalność konieczności wyraża konstrukcja ze zdaniem podrzędnym: wart, by (żeby, aby..,) + bezokolicznik, np. on wart (jest tego), by się nim zająć. Z synonimicznych opisów wynika wyraźnie znaczenie koniecz­ności. Typ zdania (stylizacja celu czynności jako gramatycznego subiektu) wymaga, żeby obiekt czynności był w zdaniu głównym podmiotem, a więc „on wart jest tego, byśmy się (my) nim zajęli”. W synonimicz­nych opisach jest typ subiektowy: powinniśmy się nim zająć (cel czyn­ności jest syntaktycznie obiektem, zgodnie z logiczną interpretacją zda­nia) oraz typ nieosobowy: trzeba, należy, godzi się nim zająć.

Wreszcie wolitywno-warunkową modalność (uwarunkowaną możli­wość), lecz tylko w konstrukcji conditionalis, przedstawia typ rad bym + bezokolicznik: Sam się pochwalił, gdyż ona milczała, a on rad by usłyszeć od niej jakieś słowo. [[7]](#footnote-7)

1. Sumując uwagi te dochodzimy do wniosku, że oprócz połączeń zleksykalizowanych i oprócz użyć nacechowanych stylistycznie, rzeczow­nikowe formy przymiotników we współczesnym języku polskim specja­lizują się jako predykatywne wyrazy („wyrażenia nieosobowe przymiot­nikowe” — Krasnowolski), które wyrażają różne stosunki modalne w połączeniu z bezokolicznikiem, bądź zdaniem podrzędnym.
2. *CHARAKTERYSTYKA WYRAZU „POWINIEN”*
3. W książce „O kulturę słowa” prof. Doroszewski określa powinien w połączeniu z bezokolicznikiem jako rzeczownikową formę przymiotnika w funkcji orzecznikowej, przy czym w tym wypadku „lepiej mówić powinien zamiast winien. Np.: on powinien, a nie winien to zrobić, on powinien, a nie winien być uprzejmym. Używanie w takich zwrotach formy winien nadaje wysłowieniu odcień trochę książkowy, niezupełnie naturalny” (s. 192). Charakterystyczne dla konstrukcji powinien + bezokolicznik są końcówki -i oraz -y w liczbie mnogiej: powinni/powinny, podczas kiedy przymiotniki mają w liczbie mnogiej „normalne” zakoń-

czenie -у (i) oraz -e: dobrzy(lepsi) i dobre. Końcówki -i/-y w powinien tłumaczą się „rzeczownikowością tej formy” (O kulturę słowa 193). W Systematycznej składni języka polskiego nazywa Krasnowolski powinien w konstrukcji z bezokolicznikiem ,,słowem posiłkowym trybu”[[8]](#footnote-8), a więc czasownikiem, na równi z innymi „słowami posiłko­wymi trybu”, współcześnie oznaczanymi jako czasowniki modalne: muszą, mam, mogę, śmiem, umiem i chcą. Poniżej staramy się odpo­wiedzieć na pytanie, jaka jest wartość funkcjonalna (syntaktyczna) powinien w konstrukcji z bezokolicznikiem.

1. Powinien w najogólniejszym znaczeniu modalnym «mieć obowią­zek, musieć», niem. «sollen» (por. interpretację semantyczną powinien pod tym hasłem w Słowniku języka polskiego pod red. W. Doroszew­skiego, tom VI, P-Prę, Warszawa 1964, s. 1256n.) jest wyrazem dającym się koniugować, gdyż przybiera końcówki osobowe (czasownikowe): powinien-em, powinien-eś; powinien-em był, powinien-eś był; powi- nien-bym, powinien-byś etc. Oprócz tej zasadniczej cechy werbalnej — odmienności typu koniungacyjnego, powinien posiada dalsze cechy cza­sownikowe. Występuje wyłącznie w predykacie, nigdy zaś w atrybucie. Cecha ta jest wspólna z rzeczownikowymi formami przymiotników typu ciekaw, wesół, zdrów (o których mowa była w poprzednim rozdziale). Różni się jednak od nich przede wszystkim tym, że przyłącza tylko morfematyczne -em, -eś (nie zaś formy pełne czasownika łącznikowego: ciekaw jestem, ...). Następnie w liczbie mnogiej w rodzaju żeńskim: powinny, ale ciekawe (jak robiły, nie \*robiłe). W przeciwieństwie do rzeczownikowych form przymiotnikowych typu ciekaw partykuła nie łączy się bezpośrednio z powinien: nie powinienem, nie powinienem był, nie powinienbym, nie powinienbym był, natomiast nie jestem ciekaw, nie byłem ciekaw, nie byłbym ciekaw; powinien ma więc identyczną cechę z verbum finitum: nie muszą, nie musiałem, nie musiałbym (uczynić czegoś). Kolejną bardzo ważną cechą różniącą powinien w modalnej funkcji z bezokolicznikiem od przymiotników z rzeczownikowymi formami, a z drugiej strony zbliżającą wyraz ten do verbum finitum, jest użycie zaimka się w powinien w nieosobowym użyciu (tak samo jak u czasowników modalnych w identycznych konstrukcjach): powinno się z tym już raz skończyć (się odnosi się do powinno, a nie skończyć); powinno by się z tym już raz skończyć (por. musi się z tym raz skoń­czyć, miałoby się z tym już raz skończyć). Słyszałem w dialogu nawet taką konstrukcję: powinno się być przygotowanym na to. Bezokolicznik w stronie biernej być przygotowanym następuje po nieosobowej formie zwrotnej powinno się. Wniosek z tego jest taki, że zwrotna forma powinno się nie może być rozumiana jako passivum (znaczenie takie ma zwrotna forma w typie dom się buduje), na co zresztą wskazuje synonimiczny opis: trzeba być przygotowanym, należy być przygotowa­nym na to. (Nie jestem w stanie sądzić, czyby się nie dało powiedzieć musi się być przygotowanym, lub musiało się być przygotowanym na to. Z ostrożnością, z jaką mogę się wypowiadać o obcym języku, uważałbym tego rodzaju konstrukcje jak musi się być przygotowanym za nienor­malne, raczej niedopuszczalne.) Jak wiadomo, przymiotniki nie mogą mieć refleksiwum, nawet w formie rzeczownikowej: trudno z tym skoń­czyć. Przykro spać o tej porze. Nie warto o tym mówić.
2. Znamieniem szczególnym „słowa posiłkowego trybu” powinien jest syntaktyczne wyrażenie zgody w rodzaju w czasie teraźniejszym: (on) powinien, (ona) powinna, (ono) powinno zrobić coś. Kongruencja rodzajowa w preasens jest zjawiskiem niespotykanym w czasownikach słowiańskich. Zgoda rodzaju w fleksji czasownika jest przypadkowa, w wypadku jednak powinien wiąże się mimo wszystko z morfemami (preterytalno-praesensowymi) -em, -eś tego „słowa posiłkowego trybu”, a więc nie wychodzi poza obręb właściwości czasownika słowiańskiego (zgodę rodzaju gramatycznego spotyka się w językach sowiańskich w preterycie na -1, w trybie warunkowym, jak również w czasie przy­szłym typu polskiego będę pisał). Charakter powinien najlepiej zilustruje zestawienie:

*powinien-em : musiał-em powinn-am : musiał-am*

*powinien-eś : musiał-eś powinn-aś : musiał-aś*

*powinien* - 0 ; *musiał* 0 *powinn-a : musiał-a*

*powinn-o : musiał-o*

1. Zestawienie to nasuwa możliwość interpretacji powinien jako „praeteritopraesens”, a więc jako kategorię nie występującą w językach słowiańskich. Przemawia za tym charakter modalny powinien, które jest słowem posiłkowym trybu” (Krasnowolski) na równi z innymi czasowni­kami modalnymi: muszę, mogę, chcę, mam. Wiadomo, że właśnie cza­sowniki modalne są domeną praeteritopraesensów (przypomnijmy ger­mańskie klasyczne praeteritopraesentia, jak w niemieckim: kann, muss, mag, soll, darf). Tym tłumaczy się może pewien defektywny charakter powinien, który występuje — choć nieco w innym zasięgu — w germań­skich czasownikach modalnych. Dodać trzeba, że możliwość takiej inter­pretacji popiera czas przeszły, w którym morfemy osobowe przyłącza się bezpośrednio do podstawy, a więc powinien był, powinnam była, powinniśmy byli, powinniście byli, przy czym formy był, była, byli nie są niczym innym jak tylko wykładnikiem czasu przeszłego, gdyż sama podstawa powinien nie może wyrazić czasu przeszłego [[9]](#footnote-9).
2. Z powyższego wynika, że można chyba za Krasnowolskim zaliczyć powinien do ,,słów posiłkowych trybu” czyli do czasowników modalnych. Ma predykatywne, a więc czasownikowe formy podobnie jak ver­bum finitum, oraz używa się go jako czasownika modalnego w połącze­niu z bezokolicznikiem czasownika zasadniczego (innego zastosowania powinien w dzisiejszym języku nie ma). Swoimi cechami morfologicz­nymi przypomina preaeteritopraesens kategorię czasownikową znaną z języków germańskich i obejmującą właśnie dziedzinę czasowników modalnych [[10]](#footnote-10).

W aspekcie historycznym (którego naświetlenie nie leżało w naszej intencji) przedstawiałoby się powstanie specyficznego charakteru powi­nien następująco: w wyrazie tym doszło do usunięcia rozbieżności między formą nominalną (powinien jest co do pochodzenia przymiotni­kiem) i funkcją predykatywną, dla której wyraz ten wyspecjalizował się „werbalizując się”. Werbalizacja ta przebiegała w powinien nieco inaczej, niż jak to widać na przykładzie słowackiego trebalo (z treba bolo), archaicznego czeskiego mizelo (z nelze bylo) oraz polskiego nieliterackiego wartało (z warto było)[[11]](#footnote-11).

1. *WYRAŻENIA PREDYKATYWNE W JĘZYKU POLSKIM*
2. Na pytanie, czy wyrazy trzeba, można są wyrażeniami czasowniko­wymi prof. Doroszewski odpowiada w omawianej przeze mnie książce prze­cząco, zaliczając wyrażenie można do przysłówków, wyrażenie zaś trzeba do rzeczowników (nieodmiennych), por. s. 74n. Nie podjęto dotąd w gra­matyce polskiej próby wydzielenia jako samodzielnej części mowy (samodzielnej leksykalno-gramatycznej kategorii) tych właśnie wyrażeń predykatywnych typu można, trzeba, jak to miało miejsce w gramatyce rosyjskiej (wspomniane „kategorii sostojanija”), bułgarskiej („kategorija na sьstojanieto”), czeskiej lub słowackiej (z reguły „predikativ”). Trzeba się od razu zastrzec, że uwagi poniższe nie mają na celu przenoszenia kategorii z innych języków (nawet blisko pokrewnych) na grunt polski i doszukiwania się w języku polskim nowej kategorii, nowej części mowy.
3. Spróbujmy najpierw odpowiedzieć na pytanie, co jest charakte­rystyczne dla wyrażeń typu można, trzeba, skoro niektórzy skłonni są zaliczać je do kategorii czasowników? Otóż najbardziej charakterystyczne dla nich jest to, że używa się ich wyłącznie w funkcji predykatu. Tym samym różnią się od rzeczowników czy przymiotników, które wprawdzie też mogą występować w funkcji predykatu, pełnią jednak przeważnie

inne funkcje syntaktyczne (subiektu, obiektu, atrybutu). Mimo iż wy­razy typu można, trzeba jedną ważną cechę mają wspólną z przysłów­kiem, tj. nieodmienność, syntaktycznie różnią się od niego, gdyż nie mogą określać (kwalifikować) czynności jako przysłówek w funkcji okolicznika. Mimo iż jedną ważną cechę mają wspólną z czasownikiem, tj. funkcję predykatywną, różnią się od niego brakiem podstawowych kategorii werbalnych, tj. osoby, aspektu, strony. Czas i tryb wyrażają się w nich analitycznie, za pomocą (przeważnie) enklitycznej formy było, będzie oraz (tylko) enklitycznej partykuły by: (nie)można było, (nie) można będzie, (niejmożna by (często błędnie pisane możnaby); (nie trzeba było, (nie)trzeba będzie, (nie)trzeba by. Wspólną dla wyrażeń można, trzeba cechą jest wyrażenie odcieni modalnych, w można — możliwość, w trzeba — niezbędność, ściślej konieczność, lub konieczność nie wymuszona i nie zmuszająca, niezależna od rozkazu czy nakazu drugiej osoby, pojmowana jako wewnętrzny obowiązek moralny; odpo­wiednikiem wyrażenia trzeba jest niem. (man) soll.

1. Które wyrazy w języku polskim mają charakter wyrażeń predykatywnych?

ta

1. wyrażenia czas, można, niepodobna, nie sposób, pora, (po)trzeba[[12]](#footnote-12)) + bezokolicznik, z różnymi odcieniami modalnymi, jak przypuszczenie, możliwość, niemożliwość (u Krasnowolskiego „możebność, niemożebność. Syst. składnia, s. 211), konieczność, niezbędność, np. czas wracać, można odejść, niepodobna słuchać (tego), nie sposób odmówić...
2. wyrażenia *radość, szkoda, strach, wstyd, żal...* + bezokolicznik z różnymi odcieniami modalno-wartościującymi oraz ekspresywnymi, np. *szkoda gadać, strach (było) liczyć*,• *wstyd (było) powiedzieć, radość spojrzeć, żal było umierać...*
3. przysłówki na -o: *(nie)łatwo, miło, trudno, wolno, pilno, spieszno, warto...[[13]](#footnote-13)* + bezokolicznik z różnymi znaczeniami modalnymi: *(nie) łatwo było powiedzieć. Jemu (nie)spieszno wracać. Nietrudno przewi­dzieć. Wolno było robić, co się chciało. Warto by o tym porozmawiać.*
4. do wyrażeń predykatywnych trzeba zaliczyć również pięć bez­okoliczników widać, słuchać, czuć, znać, stać z różnymi modalnymi zna-

czeniami (słychać interpretuje semantycznie prof. Doroszewski „dawać się słyszeć”, patrz O kulturę słowa 355). Bezokoliczniki te przybierają, podobnie jak wyrażenia predykatywne można, trzeba itd., enklityczne partykuły było, będzie, by, np. (nie)slychać było, widać będzie, stać by (nas) na to itp.

1. Jak z powyższego zestawienia wynika, liczba wyrażeń predyka­ty wnych nie jest wprawdzie tak pokaźna, jak w języku rosyjskim, ale nie jest również nikła. Trudno wszakże na podstawie samej ilości (czy nawet frekwencji) tych wyrażeń predykatywnych wyszczególnić spośród nich samodzielną kategorię „predykatywów”. Nawiasem mówiąc nawet tam, gdzie się wyodrębnia samodzielną leksykalno-gramatyczną kate­gorię predykatywów, nie ma jedności, które wyrazy wypada zaliczyć do tej kategorii. Trawestując znane niemieckie powiedzenie „was man nicht deklinieren kann, sieht man als Adverbium an”, musielibyśmy powie­dzieć, że wszystkie wyrazy używane predykatywnie są predykatywami (kategorie stanu) tylko na tej jednej podstawie — funkcji predykatywnej.
2. Nasze uwagi dotyczące wyrażeń można, trzeba streszczamy nastę­pująco: Ze ściśle syntaktycznego punktu widzenia można mówić o klasie wyrażeń-predykatywów typu można, trzeba; strach, wstyd; wolno, warto; widać, słychać ..., których wspólnym mianownikiem jest funkcja predykatywna. Ponieważ jednak na wyrażenia te składają się co do pocho­dzenia zbyt morfologicznie różne części mowy, jak przysłówki, przy­miotniki, rzeczowniki, czasowniki, nie ma potrzeby określania tej klasy wyrażeń-predykatywów jako samodzielnej kategorii leksykalno-gramatycznej. W tym też sensie w pełni uzasadniona wydaje się odpowiedź prof. Doroszewskiego zacytowana na początku, że w wypadku wyrażeń można, trzeba „czasownikowym nie jest żadne z nich” (O kulturę słowa 74).

*Jiři Damborský*

*ANALIZA PROGRAMU NAUCZANIA W ZAKRESIE GRAMATYKI*

(dalszy ciąg)

5. *CZASOWNIK*

Klasa czasowników należy do najrozleglejszych klas wyrazowych. Wprawdzie jest ich w słowniku około 20 tysięcy na około 100 tysięcy innych wyrazów niż czasowniki, ale jeśli weźmiemy pod uwagę olbrzymi zasób form w obrębie jednego czasownika (3 czasy trybu orzekającego po 3 osoby w dwóch liczbach, 3 tryby, dwa imiesłowy odmienne z pięcioma rodzajami po siedem przypadków w dwóch liczbach, formy rodzajowe w czasie przeszłym i w trybie przypuszczającym, formy strony i tym podobne, łącznie od półtorej setki form do przeszło dwustu, zależnie od tego, czy dany czasownik jest dokonany czy niedokonany, przechodni czy nieprzechodni), można mówić o objęciu tą klasą ponad połowy zasobu językowego. Ta częstość występowania form czasownikowych oraz to, że czasownik jest zwykle ośrodkiem zdania organizującym inne wyrazy w nim użyte, skłania do uczynienia z czasownika problemu centralnego gramatyki polskiej.

Ale ten czasownik jest klasą najtrudniejszą do nauczania. Skompli­kowana jest sprawa kryteriów jego wyodrębniania. Tradycyjne kryte­rium znaczeniowe nie odgranicza go od nazw czynności czy stanów, będących innymi częściami mowy, np. rzeczownik jak bieg, lot. Co więcej, ta sama tradycja liczy się z faktem, że nie wszystkie czasowniki ozna­czają czynności. Stąd kategorialny charakter czasowników zostaje posze­rzony o „stany”, który to termin należy do najbardziej nieokreślonych i wieloznacznych. Na podstawie jakich kryteriów można oddzielić stany oznaczane przez czasowniki od takich stanów, jak stan zdrowia, stan małżeński, w chemii zaś stan stały, ciekły i lotny? Zresztą szereg stanów może być oznaczony przez inne części mowy. Różnica między zdaniami matka choruje i matka chora, rozpatrywana od strony treści, jest raczej natury stylistycznej niż znaczeniowej.

W praktyce owo kategorialne traktowanie czasownika nie wykra­czało poza definicję czysto werbalną. Klasę czasowników wyodrębniały w praktyce raczej elementy koniugacji, ściślej — odmiana przez osoby, ostro przeciwstawiająca się odmianie przez przypadki. Trudności napo­tykało dopiero wprowadzenie imiesłowów. Hospitowałem dziesiątki lekcji, na których swego czasu wyodrębniano imiesłowy jako czasowniki (nazwy

czynności lub stanu), odmieniające się jak przymiotniki i nie widziałem ani jednej, która by się powiodła; sytuację ratowało zwykle zwrócenie uwagi na zakończenie imiesłowów.

Stosowanie znów dla wyodrębnienia czasownika kryterium morfolo­gicznego i syntaktycznego nie jest sprawą prostą. Oczywiście łatwo na podstawie odmiany przez osoby wyodrębnić zasób form osobowych. Ale szereg imiesłowów nie różni się pod względem odmiany od przymiotni­ków, nie mówiąc już o formach nieodmiennych. Różnice zaś w odmianie wiążą się z różnicami funkcji składniowych. Klasa czasowników stanowi klasę zbiorczą, uogólnioną raczej dla celów słownikowych (oszczędność liczby haseł słownikowych) niż gramatycznych. Jądrem tej klasy są oczywiście formy osobowe, z którymi inne łączą się raczej słowotwórczo niż fleksyjnie, a możność gramatycznego opisu ich powiązań zapewnia to, że mają one charakter seryjny, łatwy do uogólnienia.

Ta niejednoznaczność przynależności do klasy czasowników poszcze­gólnych typów ich form, charakter zbiorczy tej klasy sugerują układ koncentryczny omawiania czasowników, którego pierwszym etapem byłyby formy osobowe, następnym wyróżnienie (jako odrębnych klas) innych form i przeciwstawianie ich klasom, z którymi mogą mieć cechy wspólne (np. wyróżnianie imiesłowów przymiotnikowych na tle przy­miotników na podstawie powiązania z formą osobową czasowników), a dopiero później łączenie całości form w czasownikową klasę zbiorczą po uprzednim uwrażliwieniu na funkcje elementów słowotwórczych.

Program z r. 1959 zachowywał układ koncentryczny tylko częściowo. O czasownikach jako nazwach czynności (na wyrazistych przykładach) była już mowa w kl. II, do czego w kl. III dołączało się „obserwowanie zmian form” na tle zdania oraz poszerzenie pojęcia czasownika przez objęcie nim nazw stanów. W tejże klasie zasób poznanych form zmieścił w sobie czasy, osoby i liczby, do czego w kl. IV dołączał się bezokolicznik (na łatwych przykładach). Całość zatem spraw czasownika w niższych klasach koncentrowała się pojęciowo wokół jądra kategorialnego (czyn­ności i stany) z ograniczeniem do form trybu orzekającego strony czynnej.

Nowy program z r. 1963 większą uwagę zwraca w niższych klasach na czasownik na tle zdania, lecz jego egzemplifikację ogranicza do nazw czynności. To wynika z chęci oparcia wyróżniania czasownika na przy­kładach najbardziej dla niego typowych, ostro przeciwstawiających się innym częściom mowy, na których to przykładach dziecko uczy się roz­poznawać formy dla czasownika najbardziej charakterystyczne. Oswo­jenie się z tymi formami pozwoli na bezbłędne włączenie do zakresu czasownika w późniejszym okresie także czasowników, które nie dają się traktować jako nazwy czynności. Zasób form jest podobny do zawar­tego w programie poprzednim, lecz inna nieco jest kolejność zapozna­wania się z nimi. Już bowiem w kl. II uczniowie mają rozpoznawać liczbę pojedynczą i mnogą na tle zdań o jednym podmiocie i o wielu podmiotach (rzecz nie bez znaczenia dla pisowni: jedzie jeden wóz, jadą dwa wozy.

W starszych klasach program z r. 1959 koncentrował wiedzę o cza­sowniku w kl. VI, traktując tu ją w sposób systematyczny. Na pierw­szy plan był tu wydobyty kategorialny charakter klasy czasowników jako ich główna cecha rozpoznawcza; klasa ta z kolei dzielona była (na podstawie znaczeniowej) na dwie podklasy: czasowników niedokonanych i dokonanych z uwzględnieniem opozycji słowotwórczej form bezokolicz­nika, traktowanej jako podstawowa forma czasownika, mimo że akurat w tej formie dokonaność i niedokonaność jest najmniej wyrazista. Potem następuje podział form czasownika na osobowe i nieosobowe. Formy znów osobowe na podstawie czasu teraźniejszego segregowane były na tradycyjne typy koniugacyjne (choć program nie sugerował ich nazw). Do poznanych w klasach niższych form osób, liczb i czasów w klasie VI dołączały się tryby i strony (także rodzaje w czasie przeszłym i trybie przypuszczającym); całość przeglądu wieńczył wzorzec koniugacji form osobowych. W formach znów nieosobowych wyróżniano bezokoliczniki oraz imiesłowy przymiotnikowe i przysłówkowe (bez bliższego ich precy­zowania). Wspominano też o formie bezosobowej na no, to. Tę kanwę uogólniającą uzupełniano opisem osobliwości koniugacyjnych. Ze składni czasownika omawiano tylko rolę formy osobowej jako orzeczenia. Praca zatem nad czasownikiem sprowadza się do sortowania i porządkowania tego, co zagarniała wielka sieć kategorialna, działająca w pełni — z wąt­pliwą wprawdzie skutecznością — już od kl. III.

Program nowy w młodszych klasach zaczyna od poznawania szcze­gółów stopniowo, w starszych klasach metodą koncentryczną organizując je w większe całości. Klasa V jest uporządkowaniem i utrwaleniem wiadomości o czasowniku z klas poprzednich, ześrodkowanych na for­mach osobowych w ich zróżnicowaniu w zależności od liczb i czasów (w obrębie trybu orzekającego) z uwydatnieniem dwoistości form czasu przyszłego: prostych i złożonych. Przypomnienie bezokoliczników (oma­wianych już w kl. IV) ułatwia rozumienie budowy form czasu przy­szłego typu będę czytać. Program jednak nie precyzuje sposobu postę­powania z formami typu będę czytał (czy to ma być złożenie czasu przy­szłego od być z czasem przeszłym?).

Tu warto wspomnieć i o innym niedomówieniu w nowym programie. Nie jest określony ani czas, ani sposób omawiania podzielności czasow­nikowych form osobowych na temat i końcówkę (o tym jest mowa w kl. V, ale przy rzeczowniku). Rozróżnianie czasów, liczb i osób

w kl. IV można oprzeć po prostu na analizie ich funkcji, bez odwoływania się do budowy form. Ale jeżeli w rzeczownikach i przymiotnikach podział na temat i końcówkę jest w praktyce szkolnej jednoznaczny, to w czasownikach można się spotkać nawet w podręcznikach uniwersy­

teckich z różnym jego traktowaniem. Program z r. 1959 sugerował w kl. VI podział dwoisty form czasu teraźniejszego typu czyt-asz, słysz-ysz, pisz-esz; tymczasem praktyka leksykograficzna w nowszych słownikach (np. Słownik Doroszewskiego, Słownik poprawnej pol­szczyzny St. Szobera) oparta jest na podziale troistym: czyt-a-sz, słysz-y-sz, pisz-e-sz, przy czym za właściwą końcówkę uważa się tu samo -sz, wspólne wszystkim formom czasu teraźniejszego, podczas gdy cząstki -a-, -y-, -e- są traktowane jako przyrostki tematowe utrzymy­wane niekiedy w innych formach np. czyt-a-sz, czyt-a-ł, bądź też zamie­niane na inne: slysz-y-sz, słysz-a-l, zależnie od typu odmiany. Ponieważ ta sprawa jest otwarta (wrócę do tego później), można wnioskować, że program nie chciał tu sprawy przesądzać, pozostawiając luz interpreta­cyjny dla autorów podręczników.

Problem zakończeń form czasu przeszłego jest znów skomplikowany w inny sposób. Na formę czytałaś składa się rdzeń czyt-, przyrostek tematowy -a-, przyrostek imiesłowiowy -ł-, zakończenie rodzajowe imie­słowów żeńskich -a- i wreszcie ruchoma końcówka osobowa -ś. Tu również nowy program nie określa, jak daleko ma sięgać analiza struk­turalna tych form. Co więcej, program przemilcza nawet pisownię łączną ruchomych końcówek z innymi wyrazami, np. samam to zrobiła, mimo, że w kl. VI mówi wyraźnie o „pisowni cząstek -bym, -byś, -by itd. z czasownikami”. Tu już luz interpretacyjny zaczyna być niepokojący. Niezależnie jednak od rozwiązania podręcznikowego, które może być minimalistyczne, uwrażliwienie na zakończenie, rozbudzone na formach deklinacyjnych, może doprowadzić u ucznia do powiązania form typu czytał, robił jako składników form złożonych czasu przyszłego z takimiż częściami składowymi form czasu przeszłego i szkoła stanie wobec sytuacji: będę czytać = będą + bezokolicznik, a zatem: będę czytał — będę + co? czas przeszły nie odmieniający się przez osoby? Ten kłopot powiększy się w kl. VI, gdy dojdzie tryb przypuszczający czytałby, w którym znów (w konstrukcjach nieosobowych) podstawa typu czytał może być zastąpiona przez bezokolicznik: „Kupić by cię, mądrości, za pieniądze drogie”. A co robić z konstrukcjami: abyś poszedł, żebyś zechciała itd.? Sytuacja byłaby prostsza, gdyby zestaw form czytał, czytała, czytało, czytali, czytały był wyodrębniony i nazwany (choćby jako tradycyjny imiesłów przeszły), który może być pisany łącznie lub rozłącznie z innymi cząstkami (imiesłów przeszły + końcówki typu -ś, -śmy, -ście tworzy formy czasu przeszłego, tenże sam imiesłów + -byś, -byśmy, -byście tworzy tryb przypuszczający, a znów będę + imiesłów przeszły tworzy czas przyszły złożony, byłbym + imiesłów przeszły two­rzy tryb przypuszczający złożony itd.). W dodatku tenże imiesłów ma osobliwą odmianę przez rodzaje i liczby, zachowywaną w całej serii wspomnianych form, nie mówiąc już o sprawach ortograficznych zwią­zanych z samym imiesłowem, np. niósł pisze się przez ó, niezależnie od tego, czy użyte jest w formie niósłbym czy też będę niósł, albo tyś niósł czy byłbym niósł, żebyś niósł itd. Tak czy inaczej, wyodrębnienie imie­słowu przeszłego (nazwanego czy też nie) jest pod względem metodycz­nym zabiegiem upraszczającym, który może być dokonany już w kl. V na podstawie porównania form czasu przeszłego z formami czasu przy­szłego złożonego, o czym przy innej okazji. Tu chodzi mi tylko o wyka­zanie luki programowej, pozwalającej na daleko idący luz interpreta­cyjny, zasadniczy dla spraw koniugacji.

W kl. VI do zasobu osobowych form czasownikowych dochodzi zna­jomość trybów, w klasie zaś VII stron (które wiążą się już ze sprawą imiesłowów), co zasób form pozwala wyczerpać. Cały czas opisowi tych form towarzyszy pogłębianie rozumienia ich roli w zdaniu z jednej strony jako orzeczenia, z drugiej zaś jako składnika nadrzędnego w sto­sunku do określeń (dopełnień i okoliczników), w zależności od pogłębia­nia składni. Ten jednak opis składniowy i fleksyjny form osobowych — w przeciwieństwie do programu z r. 1959 — nie jest wiązany z posze­rzaniem znajomości charakteru kategorialnego czasownika. W klasach niższych czasownikami były nazwy czynności. W klasach starszych — same nazwy czynności nie przestają być czasownikami, jednak pod wa­runkiem wykazania się odmianą charakterystyczną dla czasowników. To wystarcza do stworzenia możliwości wyjścia poza same nazwy czyn­ności, które nie przestają być semantycznym jądrem klasy czasowników. Program nowy (w przeciwieństwie do dawnego) pomija milczeniem sprawę nazw stanów — moim zdaniem słusznie, jako zbyt nieokreśloną pod względem kategorialnym. Kryterium głównym i wystarczającym dla rozpoznawania czasowników w obrębie jego form osobowych jest ich swoisty charakter fleksyjny (wyrazy odmieniające się przez osoby, czym się przeciwstawiają wyrazom odmieniającym się przez przypadki), dosta­tecznie wyrazisty i jednoznaczny.

W takim razie jak się przedstawia przejście od form osobowych do imiesłowów przymiotnikowych, mających deklinację, czy też do form czasownikowych nieodmiennych? Miejscem dla rozważań tego typu jest klasa VII, gdzie uczniowie mają już duże doświadczenie w analizie róż­nych typów fleksji (wspomagane nawet językami obcymi), a ponadto znaczna część programu kl. VI jest poświęcona słowotwórstwu. Jeżeli bezokolicznik czy imiesłowy przysłówkowe można potraktować jako nie­odmienne formy pochodne od form osobowych, zakończone na -ć, -ąc czy też -szy (w dodatku pod względem składniowym nie kojarzące się u ucznia z innymi częściami mowy), to szereg trudności nastręczają imiesłowy przymiotnikowe. Ponieważ głównym kryterium rozpoznaw­czym przymiotników jest ich odmiana przez przypadki i rodzaje, można przez jakiś czas pozwolić uczniowi traktować te imiesłowy jako przy­miotniki, co najwyżej o podstawie czasownikowej. W przeciwieństwie zatem do programu z r. 1959, opartego na założeniu, że uczeń umie za pomocą kryteriów kategorialnych wyróżniać bezbłędnie czasowniki, a stąd imiesłowy przymiotnikowe miały być odgałęzieniem czasowników wyróżniających się deklinacją przymiotnikową, w realizacji programu nowego trzeba znaleźć sposoby wyróżniania tych imiesłowów spomiędzy przymiotników, a o tych sposobach program milczy. Przy konsekwent­nym realizowaniu innych działów nowego programu imiesłowy przy­miotnikowe dla ucznia w chwili ich wprowadzania nie będą niczym innym jak przymiotnikami odczasownikowymi na -ący, -ony, -ty, z tym, że formanty tu wspomniane mają charakter bardziej seryjny niż inne. Dopiero po oswojeniu się z nimi można dokonać poszerzenia pojęcia czasownika.

I tak, klasa czasowników to przede wszystkim klasa wyrazów odmie­niających się przez osoby. Ale czasownik w szerszym znaczeniu (od kl. VII) to także zbiór form nie odmieniających się przez osoby, lecz — seryjnie powiązanych z formą osobową, takich jak imiesłowy i bezoko­licznik. Innymi słowy, formy osobowe są jądrem morfologicznym cza­sownika, obudowanym powiązanymi z nim seryjnie formami nieosobowymi.

Lecz to kryterium seryjności ma swe dalsze konsekwencje, wyko­rzystane w leksykografii (np. Słownik Doroszewskiego, Słownik popraw­nej polszczyzny St. Szobera). Włączone w nich zostały w obręb czasow­nika na zasadzie seryjności imiesłowy przeszłe przymiotnikowe typu poczerniały, pożółkły (od poczernieć, pożółknąć), a także formy rzeczow­nikowe na -anie, -enie, -cie, np. czytanie (od czytać), słyszenie (od sły­szeć), bicie (od bić). Ponieważ jednym z celów nauczania szkolnego jest umożliwienie absolwentowi korzystania z informacji o języku powszech­nie dostępnych, a takimi są z założenia słowniki, ta sprawa nie może być pominięta; musi się na nią znaleźć miejsce choćby w klasach licealnych.

Jeśli chodzi o imiesłowy, program z r. 1959 poprzestawał na rozróż­nianiu imiesłowów przymiotnikowych i przysłówkowych. Nowy program jest tu bardziej szczegółowy. Wśród imiesłowów przymiotnikowych roz­różnia on czynny i bierny, zaś wśród przysłówkowych — współczesny i uprzedni. Imiesłów przymiotnikowy czynny to w tradycyjnej termino­logii szkolnej imiesłów przymiotnikowy współczesny na -ący, program więc z r. 1963 sugeruje zmianę terminologii, czemu osobiście jestem przeciwny, bo terminy gramatyczne, tworzone w różnych epokach i przy różnym stanie rozumienia języka, nie odpowiadają (i nie są w stanie tego uczynić) treściom, do których się odnoszą; zaletą ich jest względna stałość i wynikająca stąd umowność wolna od niepotrzebnych skojarzeń z potocznymi znaczeniami wyrazów. W dodatku — ponieważ nowy pro­gram w okresie wprowadzania choćby ze względu na podręczniki nawią­zać będzie do programu dawnego, nauczyciel musi wciąż pamiętać, że forma na -ący inaczej się nazywa powiedzmy w kl. VII, realizującej nowy program, a inaczej w kl. VIII, nawiązującej do wiadomości opar­tych na starym programie. Od tej dwoistości nie jest wolny i uczeń; co więcej — szkoła musi jej uczyć, bo np. w słownikach, do których uczeń zagląda, wciąż jest mowa nie o imiesłowie przymiotnikowym czynnym, lecz o współczesnym. Rezultatem więc zmiany terminu jest tu prak­tycznie jego dwoistość, nie należąca do zalet metodycznych.

Spośród różnych funkcji składniowych, jakie mogą mieć imiesłowy, program wyróżnia w kl. VII zastępowanie zwrotem imiesłowowym zda­nia podrzędnego. Uwzględnia także formę przysłówkową imiesłowu biernego na -no, -to (czytano, pito) w użyciach bezosobowych (nie wpro­wadzając nazwy, zresztą nie ustalonej). Funkcje składniowe bezoko­licznika zostały po prostu pominięte (lub przerzucone na klasy licealne).

Zapoznanie się z imiesłowem ułatwia uporządkowanie charakteru fleksyjnego czasowników dokonanych i niedokonanych. Program z r. 1959 rzecz tę ujmował raczej od strony słowotwórczo-semantycznej. W kl. V odrębny temat stanowiła „różnica w ich budowie słowotwórczej” i to „w zakresie form bezokolicznika, np. pisać — napisać, dźwigać — dźwignąć”. Chodzi jednak o to, że czasowniki dokonane nie mają czasu teraź­niejszego i imiesłowów na -ący, -ąc, mają natomiast czas przyszły prosty i imiesłów uprzedni na -szy. I przeciwnie, czasowniki niedokonane mają czas teraźniejszy, przyszły złożony, imiesłowy na -ący, -ąc, ale nie mają imiesłowów na -szy. Do orientacji w tych sprawach analiza relacji słowotwórczo-semantycznych formach bezokolicznika nie wystarcza. Otóż nowy program formułuje ogólnie punkt „Czasowniki niedokonane i doko­nane” — i to wszystko. Chodzi tu jednak raczej o konsekwencje tego podziału w zasobie form koniugacyjnych, niż o sprawy słowotwórcze, gdyż kl. VII stanowi właśnie lukę słowotwórczą między kl. VI a VIII, gdzie w dziale o słowotwórstwie również tej sprawy się nie porusza. Wszystko wskazuje na to, że sprawy słowotwórczo-semantyczne zwią­zane z dokonanością i niedokonanością pozostawione są ewentualnemu omówieniu w klasach licealnych.

Szczegółową uwagę poświęca nowy program sprawie strony w cza­sownikach. Program z r. 1959 ujmował rzecz krótko: w kl. VI: „Strony: czynna, bierna, zwrotna”. Program z r. 1963 mówi w kl. VII tylko

o stronach czynnej i biernej, wyraźnie sobie przeciwstawiających się w czasownikach przechodnich, podczas gdy czasowniki nieprzechodnie strony biernej nie mają. Zdawanie sprawy z ograniczenia strony biernej jest związane z punktem nowym w programie: „Czasowniki przechodnie

i nieprzechodnie”. Trafne też jest ujęcie programowe, że w języku pol­skim można mówić najwyżej o „formach zwrotnych” (rozwinięciach czasownika przez się), mających znaczenie zbyt różnorodne, by się kwa­lifikowały do analizy fleksyjnej. Tradycyjny opis strony zwrotnej zwią­zany z sytuacją, gdy „podmiot jest jednocześnie przedmiotem (odbiorcą) czynności”, jest słuszny tylko w odniesieniu do bardzo nielicznej grupy czasowników, co skłania do traktowania tych form raczej jako klasy słowotwórczej niż koniugacyjnej (z ewentualnym rozwinięciem w kla­sach licealnych).

Ponieważ użytek stron, zwłaszcza biernej, jest uwarunkowany styli­stycznie (strony biernej używamy w konstrukcji biernej zdania, usuwa­jącej na dalszy plan wykonawcę czynności), program z r. 1963 kładzie duży nacisk na „ćwiczenia w stylistycznie poprawnym użyciu strony biernej”, co jest raczej nowością.

Pełność opisu koniugacji wymaga orientacji nie tylko w jej formach, ale także w typach tych form, różnych dla różnych czasowników, tym bardziej, że dziecko w klasach starszych uczyć się zaczyna języków obcych, nie jest więc rzeczą metodycznie słuszną, by zapoznawało się ono z typologią koniugacji języków obcych, nie znając polskiej. Ale tu jest trudność natury zasadniczej. Takiej powszechnie przyjętej typo­logii koniugacji polskiej nie ma, co gramatyka, to inaczej rzecz tę ujmuje. W praktyce szkolnej nawiązywano niekiedy do podziału na koniugacje, czego śladem jest zwrócenie uwagi w programie z r. 1959, kl. VI na „zakończenie form czasu teraźniejszego: -ę, -esz, -ę, -isz(ysz), -m, -sz”, co było nieporozumieniem. Bo jeśli tu chodziło o dawny podział na koniugacje (numerowane zresztą różnie lub nie), trzeba byłoby mówić (choćby za Szoberem) i o typie -am, -asz, czy -era, -esz. Wyodrębnienie typu -m, -sz obie te kategorie zmieszało, usuwając z pola widzenia ucznia typ najbardziej regularny i najłatwiejszy, jakim są czasowniki typu czytam, na rzecz nielicznych lub wyjątkowych typu umiem, śmiem czy wiem, jem.

Ale nawet samo nawiązywanie do tradycyjnego podziału na koniu­gacje, mimo że bywa tu i ówdzie utrzymywane w praktyce uniwersy­teckiej, nie jest tu najlepszym wyjściem z sytuacji. Po pierwsze, zróżni­cowanie zakończeń: -ę, -esz, -ę, -isz itd. nie wykracza poza czas teraź­niejszy. Np. serię -ę, -esz mają czasowniki piszę — piszesz, pasę — pasiesz, piję — pijesz itd.,\* którym odpowiada w czasie przeszłym: pisał, pasł, pił, nie mówiąc już o takich zespołach, jak rysujesz — rysował, płyniesz — płynął, wysłuchujesz — wysłuchiwał. Stąd wiedza o różni­cach zakończeń czasu teraźniejszego nie daje praktycznie nic więcej poza orientacją w samych zakończeniach.

Nowsze opisy koniugacji rozwiązują opis zróżnicowania form cza­sownikowych przez wyodrębnianie grup (numerowanych w kolejności od prostszych do trudniejszych), w których przyrostki tematowe są z sobą w sposób stały powiązane. I tak, inną grupę tworzy zespół form: czyta — czytał, inną pisze — pisał, inną znów pije — pił, a jeszcze inną rysuje — rysował. Znajomość grupy tematowej daje znajomość wszyst­kich form koniugacyjnych odpowiadających danej grupie, a ponieważ tych grup jest niewiele (jedenaście), opanowanie całości koniugacji staje się realne w nauczaniu szkolnym. Co więcej, podział na grupy tematoweleży u podstaw opisu koniugacji poszczególnych czasowników w now­szych słownikach, np. Słownik Doroszewskiego czy też późniejsze wy­danie Słownika poprawnej polszczyzny St. Szobera. W związku z tym jest nie do pomyślenia sytuacja programowa nie pozwalająca uczniowi na zrozumienie zasad tego opisu w słownikach bądź co bądź przeznaczo­nych do użytku powszechnego. Bez orientacji w tych grupach nie jest możliwe pogłębienie słowotwórstwa czasowników, bo w przeciwieństwie do rzeczowników czy przymiotników, zachowujących przyrostek w całym wzorcu deklinacyjnym, czasowniki te przyrostki zmieniają. Np. doko­nanemu czasownikowi kupić, z przyrostkiem tematowym -i-, przeciw­stawia się czasownik kupować, z przyrostkiem tematowym -owa- wy­miennym w czasie teraźniejszym na -uje- (kupujesz).

Nowy program całą sprawę typologii koniugacyjnej przemilcza, może właśnie ze względu na jej charakter jeszcze dyskusyjny. Trudno jednak wyobrazić sobie, by bez niej mogły się obejść klasy licealne, przy czym spośród różnych możliwości tej typologii za sprawę przesądzoną na całe lata uważać należy podział na czasownikowe grupy tematowe w now­szych słownikach, gdyż w przeciwnym wypadku szkoła blokowałaby dostęp do nich, a stąd utrudniałaby zawarte w nich możliwości dosko­nalenia sprawności językowej. Jest to przykład charakterystyczny uwa­runkowania treści programowych od tego, co się dzieje w nauce, choćby nawet nie wszystko docierało do nauczyciela nawet w nauczaniu uni­wersyteckim.

Niejasności może wywołać nakaz w kl. VII ćwiczeń „w poprawnym stosowaniu osobliwych form odmiany czasownika’'. I tu, podobnie jak w rzeczowniku, należy odróżniać formy osobliwe od form trudnych. O formach osobliwych można mówić po przyswojeniu dobrze normy jako tła ogólnego, względem którego są one osobliwe. Jeżeli zatem typologię koniugacji przeniesiemy na klasy licealne, to koncentrowanie omawiania osobliwości w kl. VII jest przedwczesne. Jeśli znów chodzi o korekturę błędów uczniowskich w zakresie czasownika, rzadko one dotyczą form osobliwych, które przez częstość użycia należą do form najbardziej utrwalonych. Najczęstszymi bowiem błędami są tu zaszere­gowania rzadszych czasowników do niewłaściwej serii regularnej. Trud­ności tego typu mogą być różne, zależnie od regionu środowiska czy też otoczenia gwarowego.

*Jan Tokarski*

(dalszy ciąg nastąpi)

*PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JĘZYKOZNAWCZYCH
OGŁOSZONYCH DRUKIEM W 1964 ROKU*

Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich. Opracowany przez Zespół Zakładu Słowianoznawstwa PAN pod kierunkiem Zdzisława Stiebera. Tom wstępny, s. 246 + mapa, cena 37 zł; Zeszyt I, cz. I — Mapy; cz. II — Wykazy i komentarze do map 1 — 50, s. 152; cena cz. I i II 63 zł; Wrocław 1964.

Za jedno z najważniejszych wydarzeń wydawniczych 1964 roku należy uznać ukazanie się tomu wstępnego oraz pierwszego zeszytu z dużym zainteresowaniem oczekiwanego „Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich”. Tom wstępny zawiera kwestionariusz, według którego był zbierany materiał, wykaz bada­nych miejscowości, wykaz eksploratorów oraz ogólną charakterystykę wewnętrznego zróżnicowania objętych badaniami gwar; zeszyt pierwszy natomiast — 50 map oraz wykazy i komentarze do tych map. Poradnik Językowy ogłosił już obszerniejszą informację o tomie wstępnym (PJ 1964, z. 9), a wkrótce ogłosi recenzję zeszytu pierwszego.

Irena ВAJEROWA: Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku. Komitet Językoznawstwa PAN, Wrocław 1964; s. 253, cena 45 zł.

Zadaniem pracy jest ukazanie całokształtu przemian rozwojowych polskiego języka literackiego XVIII w. w zakresie fonologii, fleksji i składni. Będąca w przy­gotowywaniu część druga studium obejmuje zmiany w zakresie słowotwórstwa i słownictwa. Praca I. Bajerowej w dużym stopniu wzbogaca naszą wiedzę o tym okresie, w którym ostatecznie ukształtował się współczesny polski język literacki.

Barbara BARTNICKA-DĄBROWSKA: Polskie ludowe nazwy grzybów. Komitet Językoznawstwa PAN. Wrocław 1964; s. 144, cena 30 zł.

Autorka omawia nazwy grzybów występujące w polskich gwarach ludowych. Materiał językowy został zebrany z 374 wsi. Praca jest wyczerpującym i wszech­stronnym opracowaniem podjętego tematu.

Czesław BARTULA: *Związki czasownika z dopełnieniem w najstarszych zabytkach języka staro-cerkiewno-słowiańskiego.* PAN — Oddział w Krakowie. Wrocław 1964; s. 135, cena 25 zł.

Książka jest poświęcona związkom czasownika z dopełnieniem w języku staro- cerkiewno-słowiańskim oraz porównaniu struktur składniowych z wzorami gre­ckimi. Dostarcza ona bogatego materiału do dalszych studiów w tym zakresie oraz do opracowań składni porównawczej języków słowiańkich.

Jan ВASARA: Terminologia budownictwa wiejskiego w dialektach polskich. Część I: Dom mieszkalny. Komitet Językoznawstwa PAN. Wrocław 1964; s. 76 + 25 map, cena 28 zł.

Praca J. Basary zawiera omówienie polskiego słownictwa gwarowego odnoszącego się do budowy domu mieszkalnego. Słownictwo to pochodzi z 287 wsi. W sumie

autor omówił nazwy około 60 desygnatów. Wartość pracy w dużym stopniu podnoszą dołączone do niej mapy. Praca jest cenną monografią wzbogacającą naszą wiedzę o słownictwie ludowym. Należy więc życzyć, by jak najszybciej ukazała się jej druga część.

Biuletyn Fonograficzny. T. VI; redaktor naczelny Ludwik Zabrocki. PTPN, Poznań, 1964; s. 122, cena 27 zł.

„Biuletyn Fonograficzny” jest rocznikiem zamieszczającym rozprawy i recenzje z zakresu fonetyki i techniki utrwaleń. Zeszyt VI obok pięciu artykułów, trzech recenzji i sprawozdania z posiedzenia Międzynarodowego Towarzystwa Archiwów Fonetycznych (Amsterdam, 13 — 14 VII. 1962 r.) zawiera wspomnienie pióra prof. L. Zabrockiego o przedwcześnie zmarłym językoznawcy poznańskim, doc. drze Fer­dynandzie Antkowskim.

Tadeusz BRAJEWSKI: Język staro-cerkiewno-słowiański. Lublin 1964; s. 171, cena 60 zł.

Jest to podręcznik języka staro-cerkiewno-słowiańskiego dla polonistów. Pod­ręcznik jest opracowany bardzo starannie i bardzo metodycznie. Podręcznik tego rodzaju był bardzo potrzebny, zwłaszcza dla studiujących zaocznie. Dlatego też należą się wyrazy uznania zarówno dla autora, jak i wydawnictwa.

Witold DOROSZEWSKI: O kulturę słowa. Wydanie II, PIW. Warszawa 1964; s. 890, cena 70 zł.

Jest to drugie wydanie poradnika językowego (wydanie I — Warszawa 1962). Autor omawia zagadnienia poprawności językowej we współczesnej polszczyźnie w zakresie frazeologii, składni, stylistyki, słowotwórstwa, fleksji, fonetyki, orto­grafii i semantyki. Por. PJ 1965, z. 4 i 5.

Karol DEJNA: Atlas gwarowy województwa kieleckiego. Zeszyt 3; Łódź 1964; s. 8 + 16 + 80 map, cena 28 zł.

Jest to kolejny trzeci zeszyt pierwszej części „Atlasu gwarowego województwa kieleckiego” (zeszyt I — Łódź 1962, zeszyt II — Łódź 1963). Zawarte w tym zeszycie mapy przedstawiają zróżnicowanie badanych gwar w zakresie konsonantyzmu, słowotwórstwa oraz fleksji. „Atlas” jest opracowany wyjątkowo wnikliwie. Wzbo­gaca on w sposób zasadniczy naszą wiedzę o dialektach kielecko-radomskich. Dla­tego też z tym większym zainteresowaniem oczekujemy dalszych jego części.

Antoni FURDAL: O przyczynach zmian głosowych w języku polskim. WTN, Wrocław 1964; s. 145, cena 27 zł.

Praca jest próbą omówienia przyczyn podstawowych zmian fonetycznych w języku polskim. Oparta jest ona na dotychczasowych opracowaniach zarówno historycznych, jak i gwarowych. W wielu wypadkach podaje autor własne propo­zycje interpretacyjne.

Henryk GAERTNER, Artur PASSENDORFER, Witold KOCHAŃSKI: Poradnik gramatyczny. Wyd. V, PZWS, Warszawa 1964; s. 347.

Jest to kolejne wydanie zbioru wskazówek praktycznych dotyczących popraw­ności językowej. Wydawnictwo jest bardzo potrzebne szerokim rzeszom miłośników języka polskiego oraz uczącym się języka polskiego cudzoziemcom.

Zbigniew GOŁĄB: *Conditionalis typu bałkańskiego w językach południowo- słowiańskich ze szczególnym uwzględnieniem macedońskiego.* PAN — Oddział w Krakowie, Wrocław 1964; s. 102, cena 19 zł.

Autor omawia formy trybu przypuszczającego w językach południowosłowiań- skich oraz wyjaśnia historię tej kategorii. Praca zawiera wiele interesujących spo­strzeżeń również z zakresu typologii języków.

Teresa GOŁĘBIOWSKA: Terenowe nazwy orawskie. Zeszyty Naukowe UJ. Kraków 1964; s. 133, cena 22 zł.

Przedmiotem pracy są nazwy terenowe trzynastu wsi orawskich leżących w pow. Nowy Targ. Autorka omawia zebrane bezpośrednio w terenie nazwy wsi, pól, łąk, pastwisk, lasów, potoków itp. W podziale nazw autorka stosuje kryterium seman­tyczne. Jest to opracowanie staranne i wnikliwe.

Eugeniusz GRODZIEŃSKI: Znaczenie słowa w języku naturalnym. PWN, Warszawa 1964; s. 353, cena 34 zł.

Praca jest próbą omówienia z punktu widzenia filozoficznego podstawowych zagadnień dotyczących strony znaczeniowej języków naturalnych. Autor omawia m.in. takie zagadnienia, jak znaczenie indywidualne i ogólne, znaczenie potencjalne, znaczenie wzorcowe, pole znaczeniowe, oznaczanie oraz nazwy indywidualne. Książka jest opracowana sumiennie i wnikliwie.

Roman JAKOBSON, Morris HALLE: Podstawy języka. Wrocław 1964; s. 139, cena 18 zł.

Jest to polskie tłumaczenie z języka angielskiego. Tłumaczenie to jest autoryzo­wane, w stosunku do oryginału nieco rozszerzone i zmienione. Obszerny wstęp, przy­pisy i tłumaczenie prof. L. Zawadowskiego. Praca omawia podstawowe zagadnienia z zakresu fonetyki funkcjonalnej i afazji. Wydawnictwo jest bardzo pożyteczne i bardzo potrzebne dla studentów wszystkich sekcji filologicznych.

Stanisław JODŁOWSKI: Substantywizacja przymiotników w języku pol­skim. PAN — Oddział w Krakowie. Wrocław 1964; s. 172, cena 36 zł.

Praca ukazuje mechanizm procesu substantywizacji przymiotników w języku polskim. Szczególny nacisk autor położył na zagadnienia teoretyczno-metodologiczne. W pracy zostały omówione dublety kategorialne, tzn. wyrazy mogące występować jako przymiotniki i rzeczowniki, np. podróżny (bagaż) — podróżny (zatrzymał się w hotelu), różne typy substantywizacji (substantywizacja zdecydowana i chwiejna, substantywizacja całkowita i częściowa, substantywizacja bezpośrednia i pośrednia), typy wyrazów objętych substantywizacją oraz kolejne stadia omawianego procesu. Rozprawa jest oparta na bogatym materiale zarówno współczesnym, jak i histo­rycznym.

Stanisław JODŁOWSKI i Witold TASZYCKI: Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym. Wydanie XV. Wrocław 1964; s. 348, cena 11 zł.

Jest to kolejne wydanie zasad pisowni polskiej dostosowane do uchwał Komitetu Językoznawczego PAN z 20 I 1956 r. Pozycja ta jest niezbędna dla każdego piszącego po polsku.

Maria KAMIŃSKA: Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomier­skiego. Cz. I; Komitet Językoznawstwa PAN. Wrocław 1964; s. 151, cena 30 zł.

Zadaniem pracy jest omówienie typów nazw miejscowości dawnego województwa sandomierskiego. Opracowanie zawiera wiadomości o budowie słowotwórczej każdej nazwy oraz etymologię. Praca jest oparta na materiale zarówno historycznym, jak i gwarowym.

Mieczysław KARAŚ, Alfred ZARĘBA: Orawskie teksty gwarowe z obszaru Polski. Wstępem poprzedził Witold Taszycki. Zeszyty Naukowe UJ. Kraków 1964; s. 147, cena 15 zł.

Zebranych i opracowanych według współczesnych wymagań lingwistycznych tekstów gwarowych mamy niezmiernie mało. Dlatego też z tym większym zadowo­leniem należy powitać ukazanie się omawianego tu tomu. Tom ten zawiera nagrania magnetofonowa dokonane we wszystkich wsiach orawskich leżących na terenie Polski. Szczególną wartość teksty te mają dla badań składniowych.

„Orawskie teksty gwarowe z obszaru Polski” są pierwszym tomem zamierzonego cyklu wydawniczego dotyczącego gwar orawskich. Tom drugi opracowany przez M. Karasia obejmujący teksty orawskie z terenu Czechosłowacji jest w druku, tom trzeci — por. wyżej T. Gołębiowska: „Terenowe nazwy orawskie”. Ponadto M. Karaś przygotowuje pełną monografię systemu gramatycznego gwar orawskich, A. Zaręba natomiast — pełny słownik. W ten sposób otrzymamy wyczerpujące opracowanie struktury gramatycznej i słownictwa polskiego języka ludowego na Orawie.

Zenon KLEMENSIEWICZ: Prawidła poprawnej wymowy polskiej. Wyd. IV, TMJP. Kraków 1964; s. 30, cena 6 zł.

Jest to kolejne, poprawione i rozszerzone, wydanie zasad poprawnej wymowy polskiej. Autor omawia wymowę poszczególnych głosek w języku polskim w różnych pozycjach fonetycznych, upodobnienia spółgłosek, dopuszczalne uproszczenia grup spółgłoskowych oraz zasady poprawnego akcentowania. Wydawnictwo jest bardzo potrzebne szerokim rzeszom miłośników języka polskiego.

Zenon KLEMENSIEWICZ, Tadeusz LEHR-SPŁAWIŃSKI, Stanisław UR­BAŃCZYK: Gramatyka historyczna języka polskiego. Wyd. II. PAN, War­szawa 1964, s. 596.

Jest to drugie wydanie (wydanie I — PWN, Warszawa 1955) znanego podręcznika uniwersyteckiego gramatyki historycznej języka polskiego. Na specjalne podkreślenie zasługuje łączne traktowanie zjawisk historycznych i współczesnych gwarowych oraz szerokie uwzględnienie składni.

Halina KURKOWSKA i Stanisław SKORUPKA: Stylistyka polska — Zarys. PWN, Warszawa 1964; s. 400, cena 50 zł.

Jest to drugie wydanie (wydanie pierwsze — PWN, Warszawa 1959) książki poświęconej opisowi funkcji stylistycznych środków językowych oraz opisowi zasad­niczych odmian stylowych języka polskiego. Książka jest pierwszym w polskiej lite­raturze naukowej całościowym ujęciem zjawisk stylistycznych z punktu widzenia językoznawczego.

Edward LOTKO: Funkcje syntaktyczne bezokolicznika w gwarach zachodniocieszyńskich. Studium na tle porównawczym. PAN — Oddział w Krakowie. Redaktor naukowy tomu — M. Karaś. Wrocław 1964; s. 102, cena 19 zł.

Autor zajmuje się funkcjami składniowymi bezokolicznika w gwarach zachodnio- cieszyńskich. Są to gwary polskie należące obecnie do terytorium Czechosłowacji. Omawiane zjawiska autor konfrontuje ze stanem istniejącym w innych gwarach polskich oraz w gwarach czeskich. Opracowanie jest wartościową monografią w dużym stopniu wzbogacającą naszą wiedzę o zjawiskach składniowych gwar polskich. Na specjalne podkreślenie zasługuje odżegnanie się autora od niewłaści­wych ujęć A. Kellnera dotyczących polskich gwar cieszyńskich.

Mały atlas gwar polskich opracowany przez Pracownię Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie pod red. Mieczy­sława Karasia i Zofii Stamirowskieij. Tom VII, cz. I — mapy 301 — 350, cz. II — Wstęp do tomu VII. Wykazy i komentarze. PAN, Wrocław 1964; cena cz. I i II — 120 zł.

Tom siódmy monumentalnego dzieła, jakim jest „Mały atlas gwar polskich”, obejmuje zjawiska gramatyczne: kontynuanty staropolskich samogłosek nosowych w różnych pozycjach fonetycznych, wtórną nosowość, kontynuanty staropolskich samogłosek ustnych przed spółgłoskami nosowymi, kontynuanty l sonantycznego oraz różnych grup spółgłoskowych. Dalsze tomy w opracowaniu.

Nazwy i nazwiska — Porady językowe. Wydał i opracował S. Urbańczyk. TMJP, Kraków 1964; s. 142, cena 20 zł.

Jest to wybór porad i opracowań językowych dotyczących nazw i nazwisk. Opra­cowania te były drukowane w ostatnim półwieczu na łamach czasopisma „Język Polski”, ukazującego się w Krakowie pod red. prof. Z. Klemensiewicza. Wydaw­nictwo bardzo pożyteczne.

Stanisław PAPIERKOWSKI: Bolesław Leśmian — Studium językowe. Wy­dawnictwo Lubelskie. Lublin 1964; s. 223, cena 30 zł.

Praca S. Papierkowskiego jest monografią języka poetyckiego twórczości Bole­sława Leśmiana. Studium obejmuje słownictwo i słowotwórstwo. Autor zapowiada drugą część opracowania obejmującą frazeologię i składnię. Praca jest wyrazem coraz lepiej rozwijającego się lubelskiego ośrodka językoznawczego.

Artur PASSENDORFER: Z pobojowiska błędów językowych. Wydał i opra­cował S. Urbańczyk. TMJP. Kraków 1964; s. 48, cena 9 zł.

Książeczka zawiera omówienia wybranych błędów językowych pojawiających się we współczesnym języku polskim. Jest to przedruk artykułów ukazujących się w latach 193C—33 na łamach „Języka Polskiego”, artykułów, które w żadnym wy­padku nie zatraciły swojej aktualności. Dlatego też dobrze się stało, że TMJP posta­nowiło udostępnić je dzisiejszemu czytelnikowi.

Feliks PLUTA: *Dialekt głogówecki. Cz. 11: Słowotwórstwo*, *fleksja, teksty gwarowe.* Wrocław 1954; s. 150, cena 17 zł.

Jest to drugi tom monografii gwar autochtonicznej ludności zamieszkującej oko­lice Głogówka na Śląsku. Tom pierwszy obejmujący zjawiska fonetyczne ukazał się w 1963 r. (por. PJ 1964, nr 5, s. 215). W ten sposób otrzymaliśmy pełną i wyczerpującą monografię dialektu głogóweckiego, dialektu, który z wielu względów zasługiwał na takie opracowanie. Monografia F. Pluty jest opracowana sumiennie i wnikliwie. Bardzo wartościowe są również dołączone do pracy teksty gwarowe. Słowa uznania należą się także Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu za publikację pracy.

Prace Filologiczne. T. XVIII, cz. II, s. 453, cena 80 zł; cz. III, s. 354, cena 65 zł. Redaktorzy H. Koneczna i S. Skorupka. PWN. Warszawa 1964.

Są to dwie kolejne części XVIII tomu Prac Filologicznych ofiarowane W. Doro­szewskiemu w trzydziestolecie pracy profesorskiej (o części pierwszej por. „Poradnik Językowy” 1965, z. 3). Część druga obejmuje rozprawy z zakresu językoznawstwa słowiańskiego, część trzecia — z zakresu językoznawstwa polskiego. Obszerniejszy

przegląd zawartości drugiej i trzeciej części ukaże się w najbliższych numerach Poradnika Językowego.

Rocznik Slawistyczny. T. XXIII, cz. I, s. 169, cena 28 zł; cz. II, s. 421, cena 52 zł; Komitet redakcyjny: Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, J. Safarewicz, F. Sławski. Komitet Językoznawstwa i Słowianoznawstwa PAN. Wrocław 1964.

Część pierwsza znanego i cenionego periodyku zawiera cztery rozprawy (w tym niedawno zmarłego prof. T. Lehra-Spławińskiego pt. „Z zagadnień językowych północnoindceuropejskich”) oraz kilkanaście recenzji; część druga natomiast — przegląd bibliograficzny za rok 1958. Przegląd ten obejmuje wszystkie publikacje światowe dotyczące języków słowiańskich.

Rozprawy Komisji Językowej. T. X; Redagują Karol Dejna, Stefan Hrabec, Witold Śmiech. ŁTN. Łódź 1964; s. 112, cena 25 zł.

Kolejny tom Rozpraw Komisji Językowej ŁTN zawiera osiem rozpraw poświę­conych: formom wielokrotnym czasownika, granicom kaszubszczyzny, bohemizmom w języku polskim oraz zagadnieniom onomastycznym. Wydawnictwo jest jednym z najlepszych periodyków z zakresu nauki o języku polskim.

Halina SAFAREWICZOWA: *Oboczność "ja imieju” i „u mienia jest"w języku rosyjskim dziś i dawniej.* PAN — Oddział w Krakowie. Wrocław 1964.

Autorka zajmuje się historią wymienionych w tytule konstrukcji składniowych wyrażających posiadanie w języku rosyjskim. Praca jest oparta na materiale zarówno historycznym, jak i współczesnym literackim i gwarowym. Jest ona interesującym przyczynkiem do badania różnorodnych funkcji znaczeniowych dwóch podstawo­wych w każdym języku czasowników, mianowicie być i mieć.

Ewa SIATKOWSKA: Stylistyczne funkcje słownictwa Dialogu mistrza Polikarpa ze śmiercią. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego. Warszawa 1964; s. 116, cena 10 zł.

Celem pracy jest porównanie funkcji stylistycznych zasobu leksykalnego wystę­pującego w dwóch piętnastowiecznych zabytkach: polskim „Dialog mistrza Polikarpa ze śmiercią” i czeskim „Rozmlauvani člověka se smrti”. Praca jest interesującym przyczynkiem do kształtowania się polskiego języka literackiego w XV w.

Franciszek SŁAWSKI: Słownik etymologiczny języka polskiego. T. II, z. 4, s. 337 — 448; TMJP. Kraków 1964; cena 15 zł.

Kolejny zeszyt „Słownika etymologicznego języka polskiego” obejmuje wyrazy od kokornak do kooperacja. Dalsze zeszyty w przygotowaniu.

Słownik języka Adama Mickiewicza. T. II D — G. Redagują: K. Górski i S. Hrabec. Wrocław 1964; s. 581.

Jest to kolejny tom słownika języka A. Mickiewicza. Wydawnictwo niezbędne nie tylko dla badaczy języka największego polskiego poety, ale także dla badaczy historii języka polskiego XIX w. Dalsze tomy w opracowaniu.

Słownik języka polskiego. T. VI. Redaktor naczelny W. Doroszewski, za­stępcy red. S. Skorupka, H. Auderska. PAN. Warszawa 1964; s. 1477, cena subskrypcyjna 88 zł.

Tom szósty „Słownika języka polskiego” obejmuje wyrazy od pa do prężyć się. Całość składać się będzie z dziesięciu tomów oraz jednego tomu indeksu słowo­twórczego. Poszczególne tomy ukazują się w odstępach rocznych. Jest to pozycja

niezbędna dla każdego polonisty i slawisty, będąca najlepszym opracowaniem zasobu leksykalnego współczesnego języka polskiego.

Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce. T. II, z. 7; Redaktor naczelny Marian Plezia. PAN. Wrocław 1964; s. 962 — 1119, cena 22 zł.

Kolejny zeszyt drugiego tomu „Słownika łaciny średniowiecznej w Polsce” obej­muje wyrazy od confrontans do consuetudo. Dalsze zeszyty w opracowaniu.

Słownik Staropolski. Tom IV, z. 3 i 4. Redaktor Stanisław Urbańczyk. PAN. Wrocław 1964; s. 161 — 240 i 241 — 320, cena zeszytu 20 zł.

Dwa kolejne zeszyty „Słownika Staropolskiego” obejmują wyrazy od marcha do mieszkać i od mieszkać do modlitwa. Podobnie jak poprzednie zeszyty są one opra­cowane bardzo starannie i wnikliwie. Obecnie Pracownia Słownika Staropolskiego znajduje się w połowie swoich prac redakcyjnych. Należy więc życzyć całemu Zespo­łowi, by wydawnictwo to — tak podstawowe zarówno dla badań naukowych, jak i dla kultury narodowej — zostało bez żadnych opóźnień doprowadzone do szczęśli­wego końca.

Słownik gwar polskich. Zeszyt próbny. Opracowany przez Pracownię Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawczego PAN w Krakowie pod redakcją Mieczysława Karasia. Komitet Językoznawstwa PAN. Wrocław 1964; s. 58, cena 20 zł.

Zadaniem zeszytu próbnego opracowywanego „Słownika gwar polskich” jest pokazanie aktualnego stanu prac oraz artykułów hasłowych. W sumie poza wyjaśnie­niami natury teoretycznej podano 62 artykuły słownikowe reprezentujące wszystkie części mowy. Zeszyt próbny „Słownika gwar polskich” jest wynikiem wszechstron­nego przemyślenia bardzo skomplikowanych i trudnych zagadnień leksykografii gwarowej. Zapowiada on, iż w postaci nowego „Słownika gwar polskich” otrzymamy dzieło podstawowe dla polskiej kultury ludowej, dzieło oparte na współczesnych założeniach teoretycznych.

Zdzisław STIEBER: Atlas językowy dawnej łemkowszczyzny. Zeszyt VIII; ŁTN, Łódź 1964; s. 6 4- 66 map, cena 18 zł.

Jest to ostatni zeszyt atlasu gwarowego dawnej łemkowszczyzny. Opracowanie jest oparte na materiałach zebranych w latach 1934 — 1936. Na podstawie ogłoszo­nych zeszytów „Atlasu” mamy możliwość zorientowania się nie tylko w podstawo­wych właściwościach dawnej łemkowszczyzny, ale również w jej wewnętrznym zróżnicowaniu.

Mieczysław SZYMCZAK: Słownik gwary Domaniewka w powiecie łęczy­ckim. Cz. II, s. 185 — 351; Cz. III, s. 357 — 521; Komitet Językoznawstwa PAN.. Wrocław 1964.

Są to dwa kolejne zeszyty słownika gwary jednej wsi leżącej w Polsce centralnej. Zadaniem publikacji jest pokazanie całości zasobu leksykalnego mieszkańców tej wsi.

Witold TASZYCKI: *Odmiana rzeczowników typu sędzia, sędziego (...) w perspektywie historycznej.* Zeszyty Naukowe UJ. Kraków 1964; s. 67, cena 11 zł.

Praca W. Taszyckiego zajmuje się historią odmiany polskich czasowników mę­skich zakończonych na -a, np. sędzia, rękojmia, szurza, nowożenia, hrabia, organista, kapitalista, rządca itd. Autor daje wyczerpującą dokumentację historyczną oraz uwzględnia te czynniki, które wpływały na kształtowanie się odmiany omawianych rzeczowników. Praca jest interesująca nie tylko dla językoznawców, ale także ze

względów praktycznych dla prawników. Dlatego też w Warszawie nakład jest już całkowicie wyprzedany.

Jan TOKARSKI: Gwara Serpelic — Fonetyka, Fleksja. Przedmowa W. Do­roszewskiego. Wrocław 1964; s. 152, cena 23 zł.

Jest to pierwsza część monografii ruskiej gwary mieszkańców wsi Serpelice, pow. Łosice na Podlasiu. Materiał do pracy został zebrany przed 1939 r. Jest on opracowany metodą statystyczną. Praca jest poprzedzona wstępem prof. W. Doro­szewskiego.

Zuzanna TOPOLIŃSKA: Stosunki iloczasowe polsko-pomorskie. Komitet Językoznawstwa PAN. Wrocław 1964; s. 126, cena 30 zł.

Celem pracy jest omówienie stosunków iloczasowych polsko-pomorskich. Na pod­stawie bogatego materiału zarówno historycznego, jak i gwarowego autorka omawia refleksy dawnej długości w poszczególnych kategoriach morfologicznych. Jest to wnikliwe i wyczerpujące opracowanie zagadnień iloczasowych w języku polskim.

Stanisław URBAŃCZYK: Słowniki, ich rodzaje i użyteczność. TMJP. Wrocław 1964; s. 45, cena 7 zł.

Autor w przystępny sposób charakteryzuje cel i zasady opracowania przeszło trzydziestu słowników języka polskiego. Ponadto autor omawia prace leksykograficzne prowadzone obecnie w Polsce. Wydawnictwo jest bardzo potrzebne zarówno dla studentów polonistyki, jak i dla szerszych kręgów miłośników języka polskiego.

Irena WINKLER-LESZCZYŃSKA: Sufiksy przymiotnikowe -ity, -isty, -aty, -asty w języku polskim na tle ogólnosłowiańskim. Komitet Językoznaw­stwa PAN. Wrocław 1964; s. 101, cena 23 zł.

Praca stawia sobie za cel wyjaśnienie pochodzenia wymienionych w tytule sufiksów oraz ich geograficzny zasięg w gwarach ludowych. Praca jest oparta na bogatym materiale zarówno historycznym, jak i gwarowym. Omawiany problem jest rozpatrywany na porównawczym tle słowiańskim. Wartość pracy w dużym stopniu podnoszą dołączone mapy.

Przy sposobności warto dodać, że praca I. Winkler-Leszczyńskiej jest czwartą pozycją książkową poświęconą budowie słowotwórczej polskich przymiotników. Pierwsze trzy to: H. Kurkowskiej: „Budowa słowotwórcza przymiotników polskich", Wrocław 1954; A. Sieczkowskiego: „Struktura słowotwórcza przymiotników czeskich i polskich”, Wrocław 1957 oraz S. Szlifersztejn: „Przymiotniki dzierżawcze w języku polskim”, Wrocław 1960.

Zygmunt ZAGÓRSKI: *Związki językowe północnej Wielkopolski i Krajny z kaszubszczyzną i językiem dolnołużyckim.* Poznań 1964; s. 32 + 7 map, cena 8 zł.

Autor omawia stosunki językowe północnej Wielkopolski i Krajny z dialektami kaszubskimi z jednej strony, a dialektami dolnołużyckimi z drugiej. Praca jest inte­resującym opartym na nowych materiałach przyczynkiem do ugrupowania dialektów zachodniosłowiańskich. Wartość pracy w dużym stopniu podnoszą dołączone do niej mapy.

Zygmunt ZAGÓRSKI: Gwary Krajny. PTPN. Poznań 1964; s. 179 4- 11 map, cena 48 zł.

Rozprawa Z. Zagórskiego jest cenną i wyczerpującą monografią mało dotychczas znanych gwar ludowych Krajny. Na szczególne podkreślenie zasługuje systematyczne opracowanie słowotwórstwa i składni omawianych gwar. Jest to monografia w pełni nowoczesna.

*Mieczysław Szymczak*

*Wielowarstka*

Ob. Tomasz Gorączniak, dyrektor Zakładów Przemysłu Gumowego Stomil w Poznaniu prosi o wyjaśnienie kwestii następującej: w produkcji opon samochodowych używany jest element, który się składa z kilku warstw tkaniny nagumowanej różnej szerokości i średnicy. Ten element nazywany jest wielowarstką, w poszczególnych zaś wypadkach, w zależ- sości od liczby warstw — dwuwarstką, trójwarstką, czterowarstką, pięciowarstką. Niektórzy pracownicy uważają, że są to nazwy niepoprawne, że formą właściwą jest wielowarstwka, nie wielowarstka, inni proponują termin wielowarstwa. Który z tych terminów jest poprawny?

Zwolennicy formy wielowarstwka z litterą w przed -ka są chyba świa­domi tego, że propozycja ta dotyczy tylko sposobu pisania wyrazu, a nie jego wymowy: w języku polskim grup spółgłoskowych co prawda nie brakuje i nie Polaków nimi straszyć, ale wymawianie grupy złożonej aż z pięciu spółgłosek w drugim członie wyrazu wielowarstwka nawet i nam sprawiałoby trudność, która by się w dodatku nie opłacała. Spółgłoska w w omawianym wyrazie jest z dzisiejszego stanowiska pod względem formalnym - uzasadniona, bo wchodzi w skład wyrazu podstawowego warstwa, ale nie należy ona do jego najdawniejszych pierwotnych skład­ników. Wiadomości o tym, kiedy się w języku ukazał i jak się w nim utrwalał wyraz warstwa w tej jego dzisiejszej postaci, można zaczerpnąć ze słowników. W słowniku Troca (druga połowa XVIII wieku) znajdu­jemy formę warsta jako wyłączną. Tę samą formę podaje jako hasło naczelne Linde, który wymienia obok tego formy warszta, warsztwa, oznaczając je jako mało używane. Wśród przykładów cytowanych przez Lindego znajdujemy parokrotnie dzisiejszą warstwę (raz z objaśnieniem: „ułożenie porządne w jakimkolwiek kierunku, czyli to gatunków skał czyli też ziem, kamieni lub kruszców, na wzajem i w niewielkiej odleg­łości przedzielających się; stąd mówimy: warstwa skalista, kruszcowa, kamienista” — jest to, zauważmy, starannie wystylizowane objaśnienie słownikowe — przykład ten zaczerpnął Linde z jakiegoś rękopisu). Sam Linde formy warstwa widocznie jednak nie używał, bo nawet objaśniając przymiotnik warstwiany użył określenia „warstami idący”. W Słowniku Wileńskim (rok 1861) wymienione są obie formy, i dawniejsza warsta i dzisiejsza warstwa, objaśnienie znaczenia i przykłady podane są pod formą dzisiejszą. W Słowniku Warszawskim (w tomie wydanym w roku 1919) forma warstwa ma już zdecydowane pierwszeństwo, inne, jak

warsta, warsztwa, warszta, warst, oznaczone są jako mało używane. Co praktycznie wynika z omówionych faktów? To, że za formą wielowarstka — bez w przed -ka można się opowiedzieć nie tylko ze względu na jej łatwiejszą wymowę, ale i ze względów historyczno-etymologicznych. Wyraz warsta dziś w języku polskim nie istnieje, ale kiedyś istniał. Może twórca terminu wielowarstka — ciekawe, kto tym twórcą był, z jakiej dzielnicy pochodził — znał jeszcze dawną warstę i na niej oparł formę pochodną. Gdyby podstawą formy pochodnej miała być warstwa, to w każdym razie powinno by było być wielowarstewka z e tak zwanym ruchomym, ale to by się kojarzyło z warstewką jako wyrazem zdrobnia­łym. Wielowarstki, jeżeli jest terminem przyjętym i używanym, nie warto z języka rugować. Może istnieć choćby jako reliktowy przyczynek do historii wyrazu warstwa.

*Kulturowy*

Ob. Maria Goławska z Żabienic w powiecie aleksandrowsko-kujawskim (mówię tak, żeby nie powiedzieć „w powiecie Aleksandrów Kujawski”: w miejscowniku taka nieodmienność imienia własnego trochę by raziła, ale forma mianownikowa: powiat Aleksandrów Kujawski oburzać nie powinna) pyta, czy poprawne jest określenie kulturowy, które dla kores­pondentki „brzmi jakoś dziko”, sądzi ona jednak, że może jest to słowo nowe, które się urodziło w Polskim Radiu (w tekście listu wyraz radio zachował w tym związku formę mianownika, ale jeżeli ten wyraz jest zasadniczo odmienny — powszechnie się mówi do Polskiego Radia — to dla konsekwencji wypada zastosować odmianę i w miejcowniku).

Co do kwestii, o którą chodzi w pytaniu: wyraz kulturowy jest starszy od Polskiego Radia. Użył go na przykład Reymont w zdaniu (cytuję z naszego nowego Słownika Języka Polskiego): „tylko dzicy czują i wszystko sprowadzają do uczuć: człowiek kulturowy pojmuje, rozważa, myśli”. Tegoż wyrazu używał i Spasowicz, który zmarł w roku 1906. Między formami kulturalny '.kulturowy, jak widać z przykładu z Reymonta, nie było początkowo wyraźnej różnicy znaczeniowej: właśnie oxczłowieku powiemy dziś, że jest kulturalny, nie kulturowy, bo dziś kulturalny to odznaczający się kulturą, kulturowy natomiast to «związany z kulturą», jak na przykład w określeniu archeologicznym warstwa kulturowa, które się odnosi do warstwy ziemi zawierającej pozostałości dawnej kultury. W samej formie kulturowy nie ma nic niepoprawnego: przyrostek -owy może się łączyć z rzeczownikami żeńskimi na -a, jak o tym świadczą nikogo nie rażące i powszechnie używane formy przymiotnikowe nau­kowy, zagrodowy, malinowy, jagodowy, sosnowy i wiele innych.

*Centrostal* — *centrostalu*

Omawiając kiedyś nazwę Centrostal stwierdziłem, że nazwę tę należy traktować jako rzeczownik rodzaju męskiego; poprawną formą dopeł­niacza jest Centrostalu, nie Centrostali. Uwagi moje dotyczące tej kwestii zostały ogłoszone drukiem w czwartym zeszłorocznym numerze mie­sięcznika „Poradnik Językowy”. Otrzymałem obecnie list od Dyrekcji instytucji noszącej nazwę Centrostal, w którym znajduję informację, że nazwa ta nie znaczy, jak napisałem w swoich uwagach „mniej więcej «Centrum wyrobu stali»”, ale «Centrala Zbytu Stali». Wobec tego autor listu, dyrektor A. Rzeźniczek, sądzi, że może mój wniosek, oparty na nie­ścisłej interpretacji znaczenia nazwy nie był słuszny i że ze względu na żeński rodzaj wyrazu Centrala i cała skrótowa nazwa może ten rodzaj zachować.

Ten argument sprawy nie może rozstrzygnąć; był on mi zresztą częściowo znany, pisałem, że zwolennicy żeńskiej odmiany Centrostal „powołują się na to, że stal jest rzeczownikiem rodzaju żeńskiego, centrala również”. Niezależnie od tego, czy całość ma się odnosić do „centrum wyrobu stali”, czy do „centrali zbytu”, charakter składniowy tej całości jest taki sam. W obu wypadkach stal nie jest składnikiem wyrażenia znaczeniowo nadrzędnym, to znaczy określanym, jak by to było w nazwie, przypuśćmy, Płynnostal, gdyby taka nazwa istniała i gdyby miała się odnosić do płynnej stali: w takim połączeniu wyraz stal byłby wyrazem nadrzędnym i jako taki rozstrzygałby o charakterze i odmianie całej nazwy. Byłby to taki typ wyrazu złożonego jak cytowany przeze mnie poprzednio żywopłot, który jest oczywiście rodzaju męskiego, bo to jest płot dodatkowo określony za pomocą przymiotnika. Centrostal natomiast to nie jest centralna stal tylko Centrala Zbytu Stali: centro- jest cząstką czy fragmentem, żeby nie powiedzieć kikutem, wyrazu centrala, -stal jest cząstką formy dopełniaczowej stali, skrótem tej formy, a nie normalną mianownikową, niezależną formą rzeczownika stal. Dla­tego też nie można powiedzieć ta Centrostal, bo to w ogóle nie jest jakaś stal, tylko nazwa o innym charakterze. Takie są względy gramatyczne, racjonalne, polegające na liczeniu się ze strukturą nazwy i wzajemnym stosunkiem składających się na nią cząstek. Czym się tłumaczy fakt, że rodzaj żeński skłócony z wewnętrzną strukturą nazwy Centrostal ma czasem swoich zwolenników, to znaczy, że są osoby, którym wydaje się naturalne wyrażenie ta Centrostal, a nie ten Centrostal? Otóż musi się to tłumaczyć po prostu tym, że gdy ktoś posłyszy wyraz kończący się na stal. to reaguje tylko na tę końcową cząstkę, nie zastanawia się nad całością, do której ta cząstka należy, i w swojej reakcji rozszerza na całość to, co może dotyczyć tej cząstki poza związkiem z całością: rze­czownik stal jest rodzaju żeńskiego, więc cokolwiek kończy się na stal, wpada do tej samej szufladki. Taki mechanizm, to znaczy bierne uleganie

wrażeniom słuchowym, działa w języku bardzo często, ale też ta bierność właśnie w wielu wypadkach zakłóca sprawne funkcjonowanie form języ­kowych. Mam nadzieję — a opieram ją na poważnym sposobie potrakto­wania całej kwestii w skierowanym do mnie liście — że moje refleksje trafią do przekonania Dyrekcji Centrostalu, co, przyznam się, sprawiłoby mi pewną satysfakcję, bo o ile chęć dyrygowania formami żywego języka za pomocą nakazów i zakazów byłaby pretensjonalnym szamaństwem, o tyle z drugiej strony społecznym sensem teorii jest jej komunikatyw­ność i na tej komunikatywności powinno teoretykowi zawsze zależeć.

*Łobez* — *Łobzu*

Inż. Jerzemu Kubiatowskiemu z Warszawy dziękuję za informacje bibliograficzne i kartograficzne. Co do nazwy miejscowej Łobez, to pozo­staje ona w związku etymologicznym z wyrazami oznaczającymi «zarośla, zielsko, chwasty», które przytacza w swoim Słowniku etymologicznym Brückner: łobuzie, łobuzie, łoboz, łobaz, i z nazwą Łobzów.

Zestawienie z formą ostatnią wskazuje na to, że w nazwie Łobez e należy taktować jako ruchome, to znaczy zanikające w formach przy­padków zależnych. Komisja Ustalania Nazw miejcowości, której przewod­niczącym jest prof. Taszycki, jest instancją, do której roztrzygnięć w sprawach form nazw miejscowych i ich odmiany należy się stosować, dotyczy to i formy dopełniacza Łobzu przyjętej przez wymienioną Komisję.

*Karlovy Vary*

Nazwa czeska Karlovy Vary jest w naszej prasie bardzo często pisana błędnie jako Karlove Vary. Błąd ten razi zwłaszcza, gdy się zachowa w pisowni literę v (zwaną z niemiecka vau, chociaż można by było ustalić, że obok w, jedynej w polskim alfabecie litery, w której nazwie jest samo­głoska u — q jest literą niepolską — litera ve ma nazwę zakończoną na -e tak samo jak be, ce, de i inne): napisanie Karlove z literą v wygląda na zachowanie formy czeskiej, tymczasem nazwa czeska ma postać Karlovy, z końcowym -у. (Końcowe -e miałoby akcent — znak długości). Jest to taka sama forma jak w staropolskim tekście Biblii szaroszpatackiej z XV wieku (na co słusznie zwracał uwagę docent Sieczkowski) „poczy­nają się pirwe księgi Mojżeszowy”: jest to forma rzeczownikowa liczby mnogiej przymiotnika dzierżawczego, dziś już w języku polskim nie uży­wana (dochowuje się w liczbie mnogiej w żeńskich odpowiednikach form winien, powinien — „one powinny to zobić”). W odmianie nazwy Karlovy Vary najprościej stosować formy polskie: w Karlovych Varach, nawet jeżeli się nie wprowadza polskiego w, bo trudno używać w tekście polskim form odmiany niepolskich.

*Trzeba* — *należy iść*

Obywatelka H. J. z Łodzi przeczytała w Przekroju, że wyraz trzeba jest rzeczownikiem, co wywołuje wątpliwość korespondentki, bo według niej trzeba to raczej czasownik, taki sam jak należy: zdania trzeba iść i należy iść mają to samo znaczenie.

Takie zestawienie kwestii nie wyjaśnia: oprócz należy iść można po­wiedzieć pora już iść, czas iść, a nikt nie ma wątpliwości co do tego, że pora i czas są to rzeczowniki. Trzeba nie ma form odmiany ani rzeczow­nikowej, ani czasownikowej; czyli jest to wyraz nieodmienny, gene­tycznie jest on rzeczownikiem. Charakter rzeczownikowy zachował odpo­wiedni wyraz w języku rosyjskim: treba znaczy po rosyjsku, jak poświad­cza słownik Ożegowa, obrządek religijny, który został przez kogoś zapo­trzebowany, zamówiony, jak np. chrzciny, msza, ślub.

*Dawać przecinek*

Drugie pytanie tej samej korespondentki: czy można powiedzieć ,,daję przecinek”? Według korespondentki przecinek się stawia, kładzie, prze­cinkiem się oddziela wyrazy lub zdania, ale się przecinka nie daje.

W stylu urzędowym istotnie raczej nie, ale gdy się mówi swobodnie, można takiego zwrotu użyć. Może się przypomnieć dawny zwrot „dawać kreskę na kogo” w znaczeniu dawać za kimś głos, chociaż w tym zwrocie dać to nie tylko napisać, ale i obdarzyć kogoś dowodem swego poparcia, więc w grę wchodzi pewien istotny odcień znaczeniowy czasownika dać. Jest pewien zakres potocznego używania tego czasownika, w takich zwro­tach jak np. dać komuś brawo, dać spokój, dać kogo na służbę. W tej potocznej tonacji stylistycznej mieści się i dawanie przecinka, któremu nic poważnego zarzucić nie można.

*Układać* — *odpowiadać*

Ob. Władysław Karchowski z Torunia prosi o rozstrzygnięcie sporu, który powstał między kolegami korespondenta a nim samym jako auto­rem następującego zdania: „Zdajemy sobie sprawę z tego, że zaplanowane przez nas godziny może nie będą wam układały''. Zdaniu temu zarzucono, że źle jest w nim użyty ostatni wyraz, zamiast którego należało zdaniem krytyków napisać odpowiadały. Korespondent uznaje, że ta forma byłaby również możliwa, stoi jednak na stanowisku, że błędu nie popełnił, i że formy układały w zacytowanym zdaniu można było użyć.

Nie mogę, niestety, przyjść w sukurs osamotnionemu obrońcy kryty­kowanej formy, bo rację mają krytycy i trochę nawet dziwi, że taka forma w ogóle w zdaniu się znalazła, a jeszcze bardziej to, że ten, kto jej użył, obstaje przy niej i nie widzi, że się ona w tym kontekście do użycia nie nadawała.

*Jesień* — *jesienią*

Ob. Roman Pokora z Warszawy prosi o wyjaśnienie, czym jest wyraz jesienią w zdaniu: „jesienią drzewa tracą liście”. W pewnym gronie powstała w związku z tym zdaniem różnica poglądów, jedni twierdzą, że jesienią to przydawka, inne zaś — i tych, jak informuje korespondent, jest więcej — że rzeczownik.

Ciekawe, w jakim gronie toczył się ten spór. Zainteresować się tema­tem mogły chyba osoby mające jakiś kontakt z gramatyką, ale jest trochę dziwne, że wśród tych osób nie znalazł się ktoś, kto by pytanie lepiej sformułował. Bo jest ono tak zadane, jak gdyby ktoś pytał: czy drzewo jest rośliną, czy jest zielone? Człony tej alternatywy nie wyłączają się wzajemnie i należą do różnych kategorii pojęciowych. Rzeczownik — to część mowy, przydawka zaś jest określeniem wyrazu ze względu na funkcję jaką on pełni w stosunku do innych wyrazów. Wyraz jesień jest rzeczownikiem, forma zaś jesienią jest jedną z form przypadkowych tego rzeczownika, mianowicie formą narzędnika. Ale są takie formy przypad­kowe wyrazów, które się pod względem znaczeniowym usamodzielniają, nabierają charakteru przysłówkowego. W niektórych wypadkach formy przypadkowe rzeczowników są używane w charakterze przysłówków, mimo że odpowiednich rzeczowników w mianowniku nie ma: są to takie wyrazy jak chyłkiem, cichaczem. W zdaniu: „jesienią drzewa tracą liście” (zauważmy, że po wyrazie „jesienią” przecinek, użyty w przysłanym mi tekście, jest zbyteczny) wyraz jesienią jest okolicznikiem czasu, bo odpo­wiada na pytanie: kiedy? Przydawką może być rzeczownik użyty jako określenie innego rzeczownika, na przykład dziewica-bohater (w znanym wierszu Mickiewicza), matka-żywicielka. W języku polskim, jak w innych językach słowiańskich, a także we francuskim, inaczej natomiast niż w językach germańskich, rzeczowniki używane w charakterze określeń umieszczane są po rzeczownikach określanych.

*Sześćset* — *dzielenie wyrazu*

Ob. Alojzy Bryl z Borszewic w powiecie łaskim pisze: „Dla uczczenia pięknej rocznicy Uniwersytetu Jagiellońskiego w bieżącym roku pusz­czono w obieg monetę dziesięciozłotową. Na jednej stronie tej monety widzimy orła piastowskiego i napis Polska Rzeczpospolita Ludowa, a na drugiej stronie profil oblicza Kazimierza Wielkiego i napis zaczynający się od wyrazu sześćsetlecie. Wyraz ten został podzielony na trzy części, z których pierwszą jest sze-, drugą -śćset-, trzecią -lecie. Korespondent stwierdza, że jest to podział niezgodny z przepisami dotyczącymi dzielenia wyrazów, bo wyraz sześćset należało podzielić: sześć-set, a nie sześćset.

Ta uwaga jest oczywiście zasadniczo słuszna. O takim podziale jaki zastosowano w pisowni wyrazu na monecie rozstrzygnął wzgląd tech­niczny, kompozycyjny, który wymagał przerwy po trzech literach, bo na

więcej nie było miejsca między krawędzią monety a profilem Kazimierza. W napisach na medalach ten mechaniczny sposób dzielenia wyrazów bywa czasem stosowany. Na jednym z gmachów Uniwersytetu Warszaw­skiego umieszczona została po wojnie tablica ku czci pracowników tego uniwersytetu poległych we wrześniu 1939 roku i zamordowanych przez hitlerowców w czasie okupacji: na tablicy tej prócz listy nazwisk umiesz­czony został tekst w języku łacińskim, w tekście zaś tym wyraz łaciński coniecti «wtrąceni (do więzień)» jest podzielony w ten sposób, że na koniec jednego wiersza wypada sylaba co, wiersz zaś następny zaczyna się od niecti, powinno zaś było być con-iecti, bo przedrostkiem jest con-, a nie co-. Taki układ napisu optycznie razi, zwłaszcza, że chodzi o rzuca­jący się w oczy koniec wiersza. W tym wypadku także rozstrzygnął wzgląd techniczny, konieczność zachowania jednakowej długości wszystkich wier­szy w kolumnie tekstu, szkoda jednak, że się nie dało wcisnąć gdzieś litery n, nie przenosząc jej na wiersz następny.

*Nie ma komu iść*

Obywatelka ze Zgierza pyta, czy poprawna jest konstrukcja typu nie ma komu iść, nie ma komu zrobić i czy nie lepiej mówić: nie ma kto iść, nie ma kto zrobić.

Zwroty typu pierwszego, w których wyraz oznaczający podmiot czyn­ności jest w formie celownika, stopniowo wychodzą z użycia. Świadczy o tym choćby samo pytanie, bo jeżeli jakaś forma wywołuje w kimś wątpliwość, to znaczy, że nie jest w pełni swej żywotności — albo dlatego, że się przeżywa, albo dlatego, że jeszcze nie jest upowszechniona. W tym wypadku chodzi o formę przeżywającą się. Jest to forma mająca swoistą wyrazistość i tradycyjna w języku polskim: łatwo się przypomina Kocha­nowski: „nie masz zabawki, nie masz rozśmiać się nikomu”, Mickiewicz: „Póki Ponarom stać, Niemnowi płynąć, poty w Litwie Sopliców imieniowi słynąć”. Wniosek praktyczny byłby taki, że ten w kim żywa jest samorzutna skłonność do używania zwrotów typu „nie ma komu iść”, nie powinien przed tą konstrukcją się cofać, powodowany skrupułem, czy nie jest to konstrukcja niewłaściwa. Niech mówi tak, jak mówi, że używa form dawniejszych to nie znaczy, że się spóźnia w rozumieniu bieżącego życia. Współistnienie form rozmaitych jest w języku objawem natural­nym i pospolitym.

*Se* — *sobie*

Forma se — dotyczy jej następne pytanie tej samej korespondentki — jest formą używaną w języku potocznym, swobodnym zamiast sobie, szczególnie często na Podhalu, czy to w śpiewankach; „kazali se pieknie grać” — albo „sto se jedna, sto se dwie, stoi baca u jedle”, czy w rozmo­wach i porzekadłach, jak np. w powiedzeniu, które można rozumieć jako

złośliwe ironizowanie wszelkiego asekuranctwa:; „coby się nie obalić, to se lóg”, to znaczy: żeby się nie przewrócić, to sobie legł (położył się). Poza gwarę i mowę stylizowaną na gwarę wyraz se nie wychodzi, to znaczy nie jest to wyraz literacki.

*Quasi*

Inż. Jerzy Kubiatowski z Warszawy porusza kwestię wyrazu łaciń­skiego quasi, który bywa używany jako składnik pewnych terminów naukowych w niektórych specjalnościach, prócz tego również w mowie potocznej, na przykład w takich wyrażeniach jak quasi-opiekun. W związku z tym wyrazem powstają różnorakie trudności, o których rozważenie korespondent prosi.

Po pierwsze należałoby rozstrzygnąć, czy w terminach techniczno- naukowych zachowywać człon quasi w tekście polskim czy też zastępo­wać go odpowiednikami znaczeniowymi polskimi. Jeżeli quasi ma być zachowywane, to wypada ustalić sposób pisania tego wyrazu — to znaczy zdecydować, czy się zostawia pisownię łacińską czy też się ją polonizuje zastępując litery qu literami kw i literę s literą z. Jeżeli się ma tłumaczyć, to można wybierać spośród kilku możliwości, o czym za chwilę. Sądzę, że w zakresie terminologii naukowej cząstki quasi tłumaczyć nie należy, bo wprowadzałoby to zamęt i utrudniało międzynarodową współpracę naukową. Jeżeli w językach angielskim, francuskim, niemieckim, rosyj­skim istnieją terminy, których członem pierwszym jest wyraz quasi a członem drugim formy przymiotnikowe odpowiadające w każdym z tych języków formom polskim, na przykład krystaliczny, statyczny, to w ter­minach polskich należy człon quasi zachować. Dzięki temu utrzymana zostaje jednolitość wszystkich terminów, z których każdy jest dla każdego jednakowo zrozumiały, bo różnice między formami przymiotnikowymi: angielską statical, francuską statique, niemiecką statisch, polską statyczny, rosyjską staticzeskij są nieznaczne i nie utrudniają rozumienia. Wzgląd na jednostajność graficzną przynajmniej pierwszego składnika terminów pisanych literami łacińskimi przemawiałby za tym, żeby i w nazwach polskich zachować pisownię łacińską quasi. Jej spolszczenie nie byłoby w dodatku takie proste: w pisowni wyrazów zakończonych na -ja zacho­waliśmy jot w takich wyrazach jak akcja, pasja, Azja, to znaczy po lite­rach c, s, z, ponieważ napisanie -ia (jak historia) mogłoby prowadzić do wymowy -cza, -sza, -zia. Z tego samego powodu lepiej zachować pisownię łacińską wyrazu quasi z jej charakterystycznym znamieniem obcości w postaci q niż pisać quazi. Ta kwestia w zakresie pisowni terminów naukowych nie ma zresztą znaczenia zasadniczego. Pozostaje sprawca wyrazu quasi jako partykuły używanej w języku potocznym w znacze­niach, które inż. Kubiatowski wynotował z różnych słowników, a miano­wicie w znaczeniach: jak, jakby, jakoby, prawie, na kształt, pozorni , rzekomo, poniekąd, niejako, blisko, niemal, niby. Obfitość polskich odpo-

W. D.

wiedników dowodzi, że łacińskie quasi ma różne funkcje, które mogą czasem przeplatać się z sobą w jednym wyrażeniu. Na przykład quasi- uczony to może być ten, o którym mówią, że jest uczonym, a więc jakoby uczony, rzekomo uczony, i ten, kto się ma za uczonego, choć nim nie jest, a więc pseudo-uczony. W zakresie wyrazów łacińskich już w XIX wieku daje się zauważyć proces słabnięcia ich żywotności. Jest to proces natu­ralny, ale nie ma powodu go przyśpieszać. Quasi jest wyrazem jeszcze w języku polskim używanym, póki zaś jest używany, nie ma powodu polonizować jego pisowni, tym bardziej, że jego łacińskość jest wyraźnie odczuwana.

*Czeladnik fryzjerski*

Ob. Sabina Szczepaniak z Łodzi pyta, czy poprawne jest określenie praktykanta fryzjerskiego jako „czeladnika w rzemiośle fryzjerskim w za­kresie damskim”.

Owszem, jest poprawne, tylko czy potrzebne jest określenie tak długie? Drugi wariant określenia tegoż czeladnika, przyjęty jak pisze korespon­dentka, w niektórych firmach jest wystylizowany nieudolnie.

*Wyłączyć* — *wyłączać*

Ob. Lechosław Szczepański z Radomia prosi o wyjaśnienie, czy poprawna jest forma wyłanczać.

Lepiej tej formy unikać, chociaż słyszy się ją dość często, między innymi w Warszawie. Używanie jej tłumaczy się analogią do takiego układu form jak w czasownikch wytoczyć — wytaczać. Znamieniem znaczenia jednokrotnego w formie wyłączyć jest przyrostek -у- i samo­głoska o, niewidoczna w pisowni, bo w wyrazie tym pisze się ą, ale jednak wymawiana. O ile w wyrazie kąt pisanemu ą odpowiada w wy­mowie wyraźnie on przed spółgłoską t, o tyle w wyłączyć brzmienie samogłoski jest trochę inne: przed spółgłoską cz wymawiamy nie zwykłe zębowe n, ale n podwyższone dziąsłowe, poprzedzająca zaś samogłoska otrzymuje lekki rezonans nosowy. Dlatego nie każdy sobie uświadamia, że mówiąc wyłanczać używa takiej formy jak wytaczać. W gwarach spotyka się oboczność typu wykręcić — wykroncać, w których znamio­nami jednokrotności i wielokrotności są samogłoski e: o, ale wymian tego typu do historycznych samogłosek nosowych nie warto stosować. Odpowiednikiem formy jednokrotnej okrążyć byłaby forma wielokrotna z nosowym a — okrążać, ale nosowego a nie możemy w zwykłej pisowni oznaczyć, bo a z ogonkiem oznacza nosowe o-, najprościej więc jest, jak wspomniałem, typu oboczności samogłoskowych wytoczyć : wytaczać nie rozszerzać na czasowniki, w których temacie jest samogłoska nosowa, czyli mówić: wyłączyć — wyłączać, okrążyć — okrążać, nie zmieniając samogłoski tematowej w formie wielokrotnej.

*W. D.*

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

*pod redakcją prof, dra* W. *Doroszewskiego*

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C zł 220,—

Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G zł 220,—

Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—К zł 220,—

Tom IV, str. 1331, obejmuje litery I—N (do nić) zł 220,—

Tom V, str. 1265 + 2 nlb, obejmuje lit. Nie-Ó w subskr. zł 88,—

Tom V , str. 1477 4- 2 nlb, obejmuje lit. P-Prę w subskr. zł 88,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka­zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka­zywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kie­runkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwieckiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksyko­grafii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wy­razy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszyst­kie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszcza­jące do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sfor­mułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wy­razu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisa­rzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat za­czerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumen­towany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba

o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, dzia­łaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów

i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”

Cena prenumeraty rocznej zł 60,— półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. **Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warsza­wa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.**
2. **Oddziały i Delegatury „Ruchu”.**
3. **Urzędy pocztowe i listonosze.**
4. **Księgarnie „Domu Książki”.**

Zamówienia przyjmowane są do dnia 15 miesiąca poprzedzają­cego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23 (tel. 20-46-88), konto PKO nr 1-6-1C0.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę jest o 40°/o wyższy.

Bieżące oraz archiwalne numery można nabywać lub zamawiać w księgarniach „Domu Książki” oraz w Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kul­tury i Nauki (wysoki parter).

Archiwalne egzemplarze można nabywać także w Punkcie wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna nr 12, konto PKO nr 114-6-700041 VII O/M.

TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIA REGULARNE OTRZYMYWANIE CZASOPISMA

Uwaga 2. Odróżniać należy wyrażenia predykatywne miło, pilno, spieszno ... + bezokolicznik od określeń sposobu mile (spędził czas), pilnie (pracuje), śpiesznie (odszedł). Różnica jest wyraźna, oczywiście tylko w tych wyrazach, w których występuje oboczność -o, -e, jak milo — mile.

Uwaga 3. Zasięg wyrażeń predykatywnych na -o był szerszy, jak o tym świadczą dziś już archaiczne przykłady. (Z Mickiewicza): W środek tarasu zajrzeć straszno. (Z Sienkiewicza): Markotno pomyśleć człowiekowi, że po próżnicy zabiegał

*i pracował.*

Uwaga 4. Wyrażenie dziwno Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszew­skiego kwalifikuje jako przestarzałe. Słownik nie podaje przykładu na predyka­tywne użycie wyrazu dziwno + bezokolicznik, chociaż przykłady takie spotyka się. (Z Prószyńskiego, Opowieści, PIW 1961): Dziwno było patrzeć. Wtedy dziwno było myśleć, że mnie nie będzie, ale świat będzie, jak był. Użycie przysłówka dziwnie w predykatywnej konstrukcji z bezokolicznikiem nie jest możliwe.

1. Z. Klemensiewicz, Zarys składni polskiej, wyd. 2, Warszawa 1957, s. 121n., szczególnie s. 124. [↑](#footnote-ref-1)
2. Kategoria ta ma jednak synonimiczne formy od opisowego passivum przez passivum refleksyjne do passivum obiektowego nieosobowego, toteż uzasadnienie jej kategorialności syntaktycznej wymagałoby szerszej analizy. [↑](#footnote-ref-2)
3. o. c., s. 119. [↑](#footnote-ref-3)
4. S. Szober, Gramatyka języka polskiego, 3 wyd. oprac. W. Doroszewski, Warszawa 1953, s. 215. [↑](#footnote-ref-4)
5. Por. W. Doroszewski, Podstawy gramatyki polskiej, część pierwsza, War­szawa 1952, s. 211. [↑](#footnote-ref-5)
6. A. Krasnowolski, Systematyczna składnia języka polskiego, wyd. 1, War­szawa 1897, s. 22n. [↑](#footnote-ref-6)
7. Pełną dokumentację przykładową patrz w moim artykule „Znaczenie krót­kich form przymiotników we współczesnym języku polskim”. Acta Universitatis Palackianae Olomucensis, Philologica I, 1960, s. 43—59. [↑](#footnote-ref-7)
8. Systematyczna składnia s. 195. [↑](#footnote-ref-8)
9. Zjawisko to przypomina inne wyrazy modalne w preterycie, jak (nie)trzeba było, (nie)można było, (nie)łatwo było, (nie)trudno było 4- bezokolicznik, gdzie enkli- tyczny morfem bijło jest tylko wykładnikiem czasu przeszłego. Znamienna jest również pozycja przeczenia nie (negowana jest podstawa trzeba, można ..., a nie morfem było). [↑](#footnote-ref-9)
10. Patrz mój artykuł „(Po)winien v dnešní polštině, Sborník VŠP v Olomouci, Jazyk a literatura V, Praha 1959, s. 11—21. [↑](#footnote-ref-10)
11. For. A. V. Isačenko, Wozniknowienije i razwitije katiegorii sostojanija w slawjanskich jazykach. Woprosy jazykoznanija 1955, 6, s. 48—65. [↑](#footnote-ref-11)
12. Wyrażenia trzeba, potrzeba, można nazywa Krasnowolski „wyrażeniami słownymi”, gdyż mają one „już zupełnie znaczenie słów nieosobowych”. Syst. składnia l, s. 23. Również J. Bystroń stwierdza, że wyraz trzeba „później zaczęto poczuwać jako nieosobową formę czasownikową, do której czas przeszły brzmi: trzeba było”. Por. J. Bystroń, Drobne przyczynki do składni polskiej z uwzględnie­niem języków klasycznych, I, Kraków 1893, s. 9. [↑](#footnote-ref-12)
13. Uwaga 1. Typy te rozumie Krasnowolski jako orzecznik (przysłówkowy) przy podmiocie w bezokoliczniku. Por. Syst. składnia1, s. 24n. Tam również przy­kład: Tu nie wolno wchodzić. Oczywiście interpretacja taka nie jest słuszna, gdyż mamy do czynienia z typow^ym zdaniem tezpedmiotowym, a więc połączenie nie wolno wchodzić jest całe orzeczeniem (por. synonimiczny opis tu nie należy wchodzić). [↑](#footnote-ref-13)